



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Czwartek, 19 grudnia 2024 | Redaktorka prowadząca Agnieszka Drabikowska | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 295.10789,1

Nakład 41 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Sochaczew

W OBRONIE POLSKIEGO NIEBA

Polski system obrony przeciwlotniczej dzięki IBCS dysponować będzie teraz najnowocześniejszymi narzędziami obrony nieba nad Polską i NATO – mówił wczoraj ambasador USA Mark Brzezinski, który z ministrem obrony Władysławem Kosiniak-Kamyszem wizytował 3. Warszawską Brygadę Rakietową Obrony Przeciwlotniczej.

Szef MON odebrał meldunek o wstępnej gotowości polskiego systemu obrony powietrznej Wisła i zintegrowaniu go z amerykańskim systemem IBCS. – To wielka chwila dla zdolności operacyjnych Wojska Polskiego – podkreślił Kosiniak-Kamysz. ●

Temat Dnia

TVP była do kości zła



FOT. DAWID ZUCHOWICZ / WYBORCZA

Bartłomiej Sienkiewicz: TVP zamieniła się w najbardziej ohydłą partyjną propagandę. 20 grudnia 2023 roku powstrzymaliśmy krwotok demokracji ► 4-5

Co się dzieje w PISF-ie

Karolina Rozwód: Zostałam zniesławiona

– Mam wrażenie, że od początku próbowano zastawiać na mnie pułapki – mówi była dyrektorka Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej ► 16-17

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



1RP

Źródło „Wyborczej”: „Znamy każdy jego ruch”

Romanowski namierzony?

Służby wiedzą już, gdzie dokładnie za granicą przebywa poseł PiS i b. wiceminister sprawiedliwości Marcin Romanowski.

Wojciech Czuchnowski

Informację o tym, że służby „namierzyły” Romanowskiego, dostaliśmy ze źródeł zbliżonych do śledztwa.

– We współpracy z miejscową policją miejsce, w którym przebywa, jest stale monitorowane. Znamy każdy jego ruch – twierdzi jeden z naszych informatorów. Oficjalnie prokuratura przyznaje tylko, że „według jej wiedzy Romanowski jest na terenie jednego z krajów UE”. Żeby tam go zatrzymać, potrzebny jest Europejski Nakaz Aresztowania.

Czerwona nota Interpolu

O tym, że śledczy wystąpili o ENA, mówił w środę w radiowej Trójce prokurator krajowy Dariusz Korneluk.

– Podejrzany ukrywa się przed organami ścigania, wbrew temu, o czym zapewniał, że nie ma zamiaru uciekać. Robimy wszystko, co jest prawem dopuszczalne, by

trafił przed polski wymiar sprawiedliwości – powiedział Korneluk.

Szef PK poinformował, że od wtorku poseł PiS i były wiceminister sprawiedliwości jest też ścigany tzw. czerwoną notą Interpolu. Dane Romanowskiego jako osoby poszukiwanej w Polsce wyświetlają się służbom (lotniska, granice, policja) w 195 krajach na całym świecie. W każdym z nich poseł może zostać zatrzymany.

Choć Korneluk nie potwierdził jednoznacznie tego, że Romanowski nie ma w Polsce, to mówił, że „służby zgromadziły materiały, które pozwalają nam na podjęcie tego rodzaju kroków”. – Pozwoli to na poszukiwanie podejrzanego w obszarze międzynarodowym – przekonywał.

Wyjaśniał też, dlaczego Romanowski nie był obserwowany, zanim sąd wydał nakaz aresztowania go na trzy miesiące.

– Kiedyś byłoby włączenie Pegasa i bieżące śledzenie, gdzie da-

na osoba się znajduje. To jest niedopuszczalne. Podejrzany, co do którego skierowaliśmy wniosek o areszt, czekał na posiedzenie sądu, dwukrotnie się na to posiedzenie nie stawiał. W państwie prawa nie ma możliwości inwigilacji tylko dlatego, że być może ta osoba ucieknie – tłumaczył Korneluk.

Romanowski z pensją

Romanowski dalej ma status posła i będzie go miał, nawet jeśli zostanie aresztowany, chyba że sam zrezygnuje z mandatu. W związku

z tym, że nadal jest posłem, na jego konto Kancelaria Sejmu wypłaca uposażenie. Jak podaje „Fakt”, „w Kancelarii Sejmu trwają analizy prawne, jak wygląda sytuacja posła ściganego listem gończym”. Na razie Romanowskiemu przysługuje pensja, tyle że jest ona pomniejszana o 1/30 za każdy dzień nieusprawiedliwionej nieobecności.

– Sprawdzaliśmy przepisy, co ma zrobić marszałek Hołownia w tej sytuacji. Czy on może uznawać w tej sytuacji, że Marcin Romanowski dalej jest posłem? A jak ma wykonywać obowiązki posła, skoro się ukrywa? – pyta minister sprawiedliwości Adam Bodnar. Dopiero gdy Romanowski będzie zatrzymany i zamknięty w polskim areszcie, wypłata jego uposażenia będzie zawieszona.

Romanowski 6 grudnia wypisał się z placówki medycznej, w której przeszedł planowany zabieg korekty przegrody nosowej. Od tamtego dnia poseł ma wyłączone telefony i nie korzysta z kart płatniczych. Prokuratura zarzuca mu działanie w zorganizowanej grupie przestępczej dokonującej nadużyć w Funduszu Sprawiedliwości za czasów rządów PiS. ●

Informację o tym, że służby „namierzyły” Romanowskiego, dostaliśmy ze źródeł zbliżonych do śledztwa: Znamy każdy jego ruch. We współpracy z miejscową policją miejsce, w którym przebywa, jest stale monitorowane

Bartosz T.
Wielński



To nie przypadek, że PiS rozpoczyna ataki na dziennikarzy

Trumpizacja Prawa i Sprawiedliwości postępuje. To już nie tylko codzienna pogarda, wręcz mowa nienawiści wylewana na politycznych przeciwników. Czytam ostatnio przestrogi polityków PiS i ich alter ego w mediach społecznościowych, że przyszłoroczne wybory prezydenckie zostaną sfalszowane. Że decyzja PKW odbierająca partii subwencję budżetową (z powodu nielegalnego finansowania poprzedniej kampanii wyborczej) to tylko wstęp do wielkiej wyborczej manipulacji. Nie na darmo spin doktorzy PiS jeździli do USA podpatrywać kampanię Partii Republikańskiej.

W ostatnim czasie w PiS obserwujemy nowe zjawisko. To bezpośrednie ataki na dziennikarzy. We wtorek były premier Mateusz Morawiecki publicznie zarzucił dziennikarce TVP Justynie Dobrosz-Oracz utrzymywanie kontaktów z Pawłem

Rucowem, agentem GRU, który działał pod przykrywką hiszpańskiego dziennikarza Pablo Gonzaleza. Został aresztowany w 2022 r. przez polskie służby specjalne, a w sierpniu tego roku odesłany do Rosji w ramach wielkiej wymiany szpiegów Putina na więzionych przez reżim

rosyjskich dysydentów. – Co pani powie o swoich kontaktach z panem Rubcowem? – pytał Morawiecki dziennikarkę, która pytała go o dotyczące go śledztwo prokuratury.

W podobny sposób politycy PiS w sprawę Rubcowa próbują uwikłać dziennikarza Wirtualnej Polski Patryka Michalskiego. Rzecznik partii Rafał Bochenek domagał się nawet, by marszałek Sejmu sprawdził, czy powinien on być wpuszczany do Sejmu. Oskarżeniom towarzyszył zmasowany atak trolli w serwisach społecznościowych, które rozpowszechniały fejki na temat Michalskiego. Z kolei w niedzielę europoseł PiS Jacek Ozdoba oskarżył dziennikarkę TVN Katarzynę Kolendę-Zaleską, że „jest na telefon Donalda Tuska”.

Atak PiS na trzech znanych dziennikarzy w jednym czasie to przypadek? Nie sądzę. To wygląda na wyborczą strategię. PiS przez osiem lat, przez trzymane pod pełną kontrolą media publiczne, a także prywatne, które był w stanie kupić pieniędzmi z reklam spółek skarbu państwa czy Funduszu Sprawiedliwości, zapewniał sobie potężne propagandowe wsparcie. Dziś PiS nie ma władzy ani pieniędzy, a media nieustannie odkrywają nowe przekręty i niegodziwości, jakich dopuścili się politycy tej partii. Dawna taktyka zakrzykiwania dziennikarzy i grożenia im pozwami nie działa. Dlatego partia sięga po oszczerstwa i fejki. W ten sposób PiS zamierza pozbawić dociekliwych dziennikarzy wiarygodności. A innych zastraszyć, by się nie wychylali na konferencjach z nieprzyjemnymi dla polityków PiS pytaniami.

Do wyborów zostało jeszcze pół roku. Nurtuje mnie myśl, że skoro teraz politycy PiS tak gorliwie kopią Trumpa, to do czego posuną się w przyszłym roku? ●



Z punktu widzenia PR-owego ucieczka pana Romanowskiego nie służy PiS-owi. Gdyby on poszedł siedzieć, to oni by okrzyknęli go męczennikiem, robiliby (...) pielgrzymki, aby pocałować ostatni ślad stopy pana Romanowskiego przed przekroczeniem murów więzienia

ROMAN GIERTYCH

Posel KO w „Kropce nad i”

Szwajcaria

Ekstremalna rywalizacja w skicrossie



FOT. PAP/EP/JEAN-CHRISTOPHE BOTT

Arosa, 17 grudnia 2024 r. David Mobaerg, Florian Wilmsmann, Johannes Rohrweck oraz Simone Deromedis rywalizują w ćwierćfinale zawodów w skicrossie podczas Pucharu Świata w narciarstwie dowolnym. Skicross to stosunkowo nowa konkurencja narciarska polegająca na wyścigach narciarzy alpejskich jadących czworakami (lub szóstkami) na jednej trasie pełnej przeszkód, skoczni i ostrych zakrętów

Liczba dnia

912

Tyle tysięcy ton jedzenia marnuje się w Wigilię. Do wyrzucania jedzenia w okolicy świąt przyznaje się 83 proc. Polaków. Między 23 a 30 grudnia potrafimy wyrzucić do śmieci 61,7 tys. ton żywności, czyli 1,6 kg na osobę.

Więcej ► Wyborcza.pl

Świąteczny koncert na odbudowę po powodzi

Lądek Dobrej Nadziei



• Paulina Przybysz

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Chcemy odkupić każdy kabelek, każdą żarówkę i każde gniazdo na każdą wtyczkę – zapowiadają organizatorzy akcji Lądek Dobrej Nadziei. Na remont Centrum Kultury i Rekreacji w Łądku-Zdroju potrzebują pół miliona złotych.

Łądek-Zdrój to jedna z miejscowości, które najbardziej ucierpiały podczas wielkiej powodzi, która przeszła przez Polskę we wrześniu tego roku. Szkody, jakie wyrządziła powódź, szacowane są na 400 mln zł. Woda zniszczyła domy, infrastrukturę, budynki użyteczności publicznej. W tym lokalne Centrum Kultury i Rekreacji, w którym odbywały się koncerty i zajęcia pozalekcyjne dla dzieci.

„Woda i błoto zrujnowały budynek, zniszczeniu uległy instalacje, sprzęt nagłośnieniowy i oświetleniowy. Oraz instrumenty. Z tych powodów sala koncertowa miejscowego domu kultury praktycznie przestała istnieć. Dzieci i młodzież straciły miejsce dodatkowych zajęć pozalekcyjnych i rozwijania własnych pasji – muzyka, śpiew, taniec, rytmika, zajęcia rekreacyjne – to w tej chwili tylko marzenia” – piszą organizatorzy akcji Lądek Dobrej Nadziei.

Przygotowała ją Polska Fundacja Muzyczna we współpracy z radiową Trójką, burmistrzem Łądku-Zdroju

i dyrektorką Centrum Kultury i Rekreacji w Łądku-Zdroju. Na odbudowę CKiR chcą zebrać 0,5 mln zł.

Pomoże w tym koncert charytatywny, który odbędzie się 22 grudnia o godz. 19 w trójkowym Studiu im. Agnieszki Osieckiej w Warszawie. Świąteczne piosenki zaśpiewają Paulina Przybysz, jej zespół i zaproszeni goście (Natalia Przybysz, Łona, Dagadana) z towarzyszeniem wokalistów z kilku chórów (m.in. Warszawski Ansambl Międzypokoleniowy, Chór Niemęski 4 Non Straights, chór Szczęka Pęka z Łądku-Zdroju). Koncert będzie transmitowany na żywo na antenie radiowej Trójki. ●

Emilia Dłużewska

Dołożyć się do remontu Centrum Kultury i Rekreacji w Łądku-Zdroju można na kilka sposobów:

- Kupując bilet-cegiełkę (będą dostępne przed wejściem) na koncert w Studiu im. Agnieszki Osieckiej.
- Wchodząc na stronę akcji Lądek Dobrej Nadziei, gdzie znajduje się link kierujący bezpośrednio do zbiórki na odkupienie sprzętu dla CKiR w Łądku-Zdroju.
- Robiąc przelew bezpośredni na specjalnie utworzone konto: 98 1140 1977 0000 2634 0600 1045 – ŁĄDEK DOBREJ NADZIEI.

RENTA WDOVIA

Renta wdowia, czyli łączenie wypłaty renty rodzinnej z innymi świadczeniami

Od 1 stycznia 2025 r. będą obowiązywały przepisy, na podstawie których od 1 lipca 2025 r. będzie można otrzymać rentę rodzinną razem z innymi świadczeniami, tzw. rentę wdowią.

Jesteś wdową lub wdowcem i masz prawo do:

- renty rodzinnej oraz
- własnego świadczenia, czyli: emerytury, emerytury rolniczej, emerytury lub renty z ubezpieczenia społecznego rolników indywidualnych i członków ich rodzin, emerytury wojskowej, emerytury policyjnej, zasiłku przedemerytalnego, świadczenia przedemerytalnego, emerytury pomostowej, nauczycielskiego świadczenia kompensacyjnego, renty z tytułu niezdolności do pracy, w tym renty szkoleniowej, renty rolniczej z tytułu niezdolności do pracy, renty rolniczej szkoleniowej, wojskowej renty inwalidzkiej albo policyjnej renty inwalidzkiej,

wtedy od 1 lipca 2025 r. możesz otrzymywać:

- 100% renty rodzinnej oraz 15% własnego świadczenia albo
- 100% własnego świadczenia oraz 15% renty rodzinnej.

Wybór jednego z tych wariantów należy do Ciebie.

Przykład 1

Pan Tomasz jest uprawniony do emerytury, która wynosi 3600 zł, i do renty rodzinnej w wysokości 2200 zł. Obecnie pobiera on emeryturę jako świadczenie korzystniejsze. Pan Tomasz złoży wniosek o wypłatę renty rodzinnej łącznie z emeryturą. We wniosku wskaże, że chce pobierać 100% emerytury i 15% renty rodzinnej. Łączna kwota świadczeń, którą będzie mógł pobierać, wyniesie 3930 zł (100% emerytury, czyli 3600 zł, i 15% renty rodzinnej, czyli 330 zł).

Jeśli wybierzesz 100% renty rodzinnej oraz masz przyznane prawo do emerytury i okresowej emerytury kapitałowej, otrzymasz 15% emerytury z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych i 15% okresowej emerytury kapitałowej.

Kto może otrzymać rentę rodzinną łącznie z własnym świadczeniem

Aby otrzymać rentę rodzinną wraz z własnym świadczeniem, musisz spełnić łącznie wszystkie poniższe warunki:

- mieć co najmniej 60 lat (jeśli jesteś kobietą) lub 65 lat (jeśli jesteś mężczyzną),
- do dnia śmierci małżonka pozostawać z nim we wspólności małżeńskiej,
- nabyć prawo do renty rodzinnej po zmarłym małżonku nie wcześniej niż w dniu ukończenia 55 lat (jeśli jesteś kobietą) lub – 60 lat (jeśli jesteś mężczyzną),
- nie pozostawać obecnie w związku małżeńskim.

Ważne!

Prawo do wypłaty renty wdowiej ustaje z dniem poprzedzającym dzień, w którym zawrzesz nowy związek małżeński.

Co możesz zrobić, aby otrzymać rentę wdowią

Aby ZUS mógł ustalić Ci prawo do wypłaty renty rodzinnej wraz z własnym świadczeniem (np. emeryturą), musisz mieć prawo do obu tych świadczeń.

Jeśli nie masz dotychczas przyznanej renty rodzinnej lub własnego świadczenia, a spełniasz warunki do ich przyznania, najpierw złóż o nie wniosek. Szczegółowe informacje na temat świadczeń, które wypłaca Zakład Ubezpieczeń Społecznych, znajdziesz na stronie internetowej www.zus.pl lub uzyskasz je w każdej placówce ZUS.

Następnie złóż wniosek o ustalenie zbiegu świadczeń z rentą rodzinną (ERWD). Jeśli spełniasz wszystkie warunki do łącznej wypłaty świadczeń i złożysz wniosek w tej sprawie do 31 lipca 2025 r., połączone świadczenia ZUS będzie Ci wypłacał od 1 lipca 2025 r.

Jeśli chcesz złożyć elektronicznie wniosek o ustalenie zbiegu świadczeń z rentą rodzinną, a nie masz jeszcze konta na Platformie Usług Elektronicznych (PUE)/eZUS i będziesz potrzebować wsparcia, możesz skorzystać z pomocy pracowników ZUS.

Wniosek o ustalenie zbiegu świadczeń z rentą rodzinną (ERWD) będzie dostępny na stronie internetowej www.zus.pl i w każdej placówce ZUS od 1 stycznia 2025 r.

Jeśli masz prawo do renty rodzinnej oraz do własnego świadczenia, to do wniosku nie musisz dołączać żadnych dokumentów. Jeśli okaże się, że jakichś dokumentów brakuje, ZUS skontaktuje się z Tobą w tej sprawie.

Można łączyć świadczenia z różnych instytucji

Rentę rodzinną można otrzymywać nie tylko z ZUS. To również renta rodzinna, którą wypłacają inne organy emerytalne lub rentowe, na przykład renta rodzinna dla rolników, wojskowa renta rodzinna albo policyjna renta rodzinna.

Jeśli masz prawo do świadczeń z ZUS oraz z innej instytucji emerytalnej lub rentowej, np. z Wojskowego Biura Emerytalnego (WBE), to najpierw ZUS potwierdzi Twoje prawo do łącznej wypłaty świadczeń. Następnie każda z tych instytucji będzie odrębnie wypłacała świadczenie, za które odpowiada. Twoje dane z innych instytucji ZUS pobierze we własnym zakresie.

Przykład 2

Pani Maria jest uprawniona do emerytury z ZUS, która wynosi 2300 zł, oraz do okresowej emerytury kapitałowej w kwocie 240 zł. Po śmierci męża ma również prawo do renty rodzinnej z WBE – 2800 zł.

Pani Maria złożyła wniosek o wypłatę renty rodzinnej łącznie z emeryturą i poprosiła o wypłatę 100% renty rodzinnej oraz 15% emerytury.

WBE będzie jej wypłacało 100% renty rodzinnej, czyli 2800 zł, a ZUS będzie wypłacał 15% emerytury, czyli 345 zł, i 15% okresowej emerytury kapitałowej, czyli 36 zł.

Można łączyć świadczenia z rentą z tytułu niezdolności do pracy z ubezpieczenia wypadkowego

Jeżeli oprócz prawa do renty rodzinnej i emerytury masz prawo do renty z tytułu niezdolności do pracy w związku z wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową, to możesz otrzymać:

- 100% renty rodzinnej, 15% emerytury i 50% renty z tytułu niezdolności do pracy z ubezpieczenia wypadkowego albo
- 100% emerytury, 15% renty rodzinnej i 50% renty z tytułu niezdolności do pracy z ubezpieczenia wypadkowego, albo
- 100% renty z tytułu niezdolności do pracy z ubezpieczenia wypadkowego, 15% renty rodzinnej i 50% emerytury.

Przykład 3

Pan Grzegorz jest uprawniony do renty rodzinnej: 2500 zł, emerytury: 2600 zł oraz do renty z tytułu niezdolności do pracy w związku z wypadkiem przy pracy: 2200 zł.

Pobiera obecnie jako świadczenie korzystniejsze 100% emerytury, czyli 2600 zł, oraz 50% renty z tytułu niezdolności do pracy w związku z wypadkiem przy pracy, czyli 1100 zł. Wypłata renty rodzinnej jest zawieszona.

Pan Grzegorz złożył wniosek o rentę wdowią, w którym wskazał, że od 1 lipca 2025 r. chce pobierać: 100% emerytury, 50% renty z tytułu niezdolności do pracy w związku z wypadkiem przy pracy oraz 15% renty rodzinnej.

Łączna kwota świadczeń, która będzie przysługiwała panu Grzegorzowi, wyniesie 4075 zł (100% emerytury, czyli 2600 zł, 50% renty z tytułu niezdolności do pracy w związku z wypadkiem przy pracy, czyli 1100, zł i 15% renty rodzinnej, czyli 375 zł).

Jaka jest kwota limitu połączonych świadczeń, czyli tzw. renty wdowiej

Suma połączonych świadczeń nie może przekroczyć trzykrotności najniższej emerytury. Do tego limitu wliczają się także świadczenia, które wypłacają instytucje zagraniczne oraz inne niż jednorazowe świadczenia i dodatki, jeśli otrzymujesz je na podstawie ustawy emerytalnej lub odrębnych przepisów.

Jeśli suma wypłacanych świadczeń będzie wyższa niż trzykrotność najniższej emerytury, **organ emerytalny lub rentowy pomniejszy świadczenia o kwotę przekroczenia.**

Wyda wtedy decyzję, w której poinformuje Cię o pomniejszeniu wypłacanych świadczeń.

Ważne!

Jeżeli Twoja renta rodzinna lub własne świadczenie będzie wyższe od kwoty limitu tj. trzykrotności najniższej emerytury, nadal będziesz otrzymywać jedno ze świadczeń – wyższe lub to, które wybierzesz.

Kiedy otrzymasz rentę wdowią

Połączone świadczenia możesz otrzymywać od 1 lipca 2025 r., jeżeli wniosek o rentę wdowią złożysz do 31 lipca 2025 r.

Jeśli warunki do łącznej wypłaty świadczeń spełnisz po 31 lipca 2025 r. lub złożysz wniosek w tej sprawie po tej dacie, połączone świadczenia będziesz otrzymywać od momentu spełnienia warunków, najwcześniej od miesiąca, w którym złożysz wniosek.

Jeśli masz pytania, skontaktuj się z ZUS

Pomocy udzielą Ci pracownicy:

- w Centrum Kontaktu Klientów ZUS: tel. 22 560 16 00, e-mail: cot@zus.pl,
- we wszystkich placówkach ZUS,
- podczas e-wizyty w ZUS.

Szczegółowe informacje na temat wypłaty świadczeń razem z rentą rodzinną i ich rodzajów oraz na temat potrzebnych dokumentów dostępne są również na stronie internetowej www.zus.pl.



ZAKŁAD
UBEZPIECZEŃ
SPOŁECZNYCH

Rok po zmianach w TVP

TVP była do kości zła. 20 g powstrzymaliśmy krwotok

ROZMOWA Z
BARTŁOJEM SIENKIEWICZEM
europoseł KO, w grudniu 2023 r.
ministrem kultury

AGNIESZKA KUBLIK: Pamięta pan: 20 grudnia 2023 r., godz. 11.18? **BARTŁOJ SIENKIEWICZ:** Wtedy został powstrzymany krwotok demokracji w Polsce.

Przypomnę tym, którzy nie pamiętają: wtedy został wyłączony sygnał TVP Info, wrócił po dziewięciu dniach. Dlaczego TVP Info zamilkła? Tego nie było w planach.
– Jakich planach?

Pańskich.
– Proszę nie żartować! Przecież po to była ta zmiana, żeby to zło powstrzymać, a nie po to, żeby nadal trwało.

Blokady siedziby TVP przy placu Powstańców Warszawy to się pan nie spodziewał. I to dziesięć dni.
– To są już koszty decyzji. Powiem więcej: w tej sprawie można było ponieść większe koszty.

Większe?
– Po prostu sprawa była politycznie oczywista i ona nie dotyczy polityki, wbrew pozorom, nawet nie ustroju ani nie prawa. Tylko tego, co zresztą przerabiamy w mniej dramatyczny sposób na różnych innych polach: czy można tolerować sytuację, w której rządzący wykorzystują instytucje państwowe wbrew ich przeznaczeniu, powołując się na prawo ustanawiane przez siebie.

Fundusz Sprawiedliwości został utworzony po to, żeby pomagać ofiarom przestępstw. A służył jako partyjna kasa wydawana na oczach milionów Polaków. Telewizja publiczna została stworzona po to, aby był głos niekomercyjny, regulujący debatę publiczną. Zamieniła się w najbardziej ohydny partyjny propagandę. I zatrzymanie tego było po prostu koniecznością.

Premier Tusk nawet obiecywał, że stanie się to w dobrą stronę po powstaniu rządu. Upłynęło kilka dni, zanim uwolniliście media publiczne. Kiedy powstawały scenariusze tej operacji?
– Na długo przedtem. Ale wołałbym tutaj być wstrzemięźliwy w szczegółach.

To ile scenariuszy było w grze?
– Parę wariantowych. Niektóre warianty się ze sobą łączyły, niektóre były ze sobą sprzeczne. Trzeba było dokonywać wyborów. Każdy z nich miał pewne ograniczenia, a najważniejsze ograniczenie usłyszałem osobiście od Donalda Tuska i traktowałem jako limit moich działań.
Brzmiało ono w ten sposób: ograniczeniem jest prawomocny wyrok sądu. I od początku tak o tym myśleliśmy, bo to przecież była praca zespołowa. Myśleliśmy o tym przede wszystkim w kategoriach prawnych. Co zrobić, w jaki sposób to zrobić, aby wyrok sądu w tej sprawie był krokiem zatwierdzającym nasze działania, a nie nakazującym te działania zmieniać.



Czy można tolerować sytuację, w której rządzący wykorzystują instytucje państwowe wbrew ich przeznaczeniu, powołując się na prawo ustanawiane przez siebie?

• **Bartłomiej Sienkiewicz:** TVP zamieniła się w najbardziej ohydny partyjny propagandę. Zatrzymanie tego było po prostu koniecznością. FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wybraliście wariant pominięcia przy zmianie władz spółek medialnych Rady Mediów Narodowych – w myśl uchwały z 19 grudnia, która uznawała tę Radę za wtórnie niekonstytucyjną. Do zmiany prezesów TVP, Polskiego Radia i PAP wykorzystał pan kodeks spółek handlowych. Krajowy Rejestr Sądowy nie zgodził się wpisać tych władz do ksiąg.

– Wykorzystałem kodeks spółek handlowych, bo media publiczne działają na podstawie tego kodeksu i ustawy medialnej. Przyznanie Radzie Mediów Narodowych prawa odebranego Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji było jawnym złamaniem konstytucji, co zresztą orzekł Trybunał Konstytucyjny. Trybunał nie zakwestionował samej Rady Mediów Narodowych, tylko tę część jej uprawnień, którą PiS ukradł Krajowej Radzie. W związku z tym całość rozgrywała się na poziomie prawa spółek.

KRS to jest inna kwestia. Jak mówią prawnicy, wpis do KRS ma charakter deklaracyjny, czyli zarząd może być wpisany, ale jak nie jest wpisany, nie pociąga to za sobą ostatecznych skutków prawnych. Bo ostateczne skutki prawne pociąga za

sobą stwierdzenie legalności bądź braku legalności działań stwierdzone przez niezawisły sąd.

Postawił pan spółki w stan likwidacji, co było skutkiem zawetowania ustawy o budżecie przez Andrzeja Dudę.
– Likwidacja to był jeden z wariantów, nie sprzeczny z tym zastosowanym...

PiS bardzo się likwidacji bał i dlatego pański poprzednik, Piotr Gliński, próbował tak zmienić statuty spółek, by panu tę likwidację w zasadzie uniemożliwić.

– PiS spróbował zrobić dokładnie to samo, co robił we wszystkich innych kwestiach, kiedy już się dowiedział, że może przegrać wybory. To znaczy: próbował zabetonować sytuację. Chciał to zrobić za pomocą statutów, właściwie unieważniając kodeks spółek handlowych [wprowadzić do statutu zapis, zgodnie z którym do likwidacji spółki niezbędna byłaby zgoda członka ostatniego zarządu]. Gdyby do tego doszło, to ten proces przejmowania telewizji byłby o wiele dłuższy, o wiele bardziej skomplikowany. Udało

się to zatrzymać, i to jeszcze wtedy, kiedy rządził PiS. Sądy w całej Polsce wstrzymały decyzje, bo zostały poinformowane o nielegalności takiego działania. I ostatecznie do niego nie doszło.

To pan to powstrzymał, wysyłając pisma do prokurator Ewy Wrzosek. Dlaczego do niej?
– Po pierwsze, to sąd powstrzymał. Po drugie, do prokurator Wrzosek, z bardzo prostego powodu: to była prokuratura miejscowa dla Mokotowa.

To prokuratura jest miejscowa, nie prokuratura. Rozumiem, że pan nie miał zaufania do prokuratury.
– Oczywiście, mogłem zwrócić się do najbliższego współpracownika Zbigniewa Ziobry, prosząc go o to, żeby napisał pismo krzyżujące plany zawłaszczenia ostatecznie mediów publicznych przez Glińskiego i PiS. Ale z jakichś względów nie zrobiłem tego.

Wiem z jakich: boby pan nie powstrzymał Glińskiego. Ale prokurator Wrzosek zapłaciła za to cenę, ominął ją awans. Czy gdyby Duda nie zaweto-

Rok po zmianach w TVP

19 grudnia Rok demokracji



I mianować na ich miejsce kogoś z PiS.
– Wchodzimy głęboko w szczegóły prawne, a to jest już historia.

Wybrał pan wariant optymalny?
– Wybrałem optymalny. I sąd okręgowy w rozszerzonym składzie, to się rzadko zdarza, to jest mocny wyrok, przyznał mi prawo do takiego działania.

Rzeczywiście sądy uznały ustanowionych przez pana likwidatorów. Był pan dla opozycji i ich mediów „pułkownikiem”, nie, „podpułkownikiem”, który dokonał zamachu na media. Wkurzało to pana?
– Ten rodzaj przewiska w ustach moich przeciwników był dla mnie zaszczytem.

A kiedy mówili, że u nas „jak na Białorusi”?
– Możemy sobie rozbierać na części pierwsze tę lawinę błota, składała się z wielu grudek.

Kilka pamiętam: „kradzież spółek”, „zawłaszczenie”, „uzurpator”...
– W tej sprawie, mogę to o sobie powiedzieć, jestem człowiekiem dość odpornym.

Gdzie pan był, kiedy były podpisywane akty notarialne w sprawie nowych władz spółek medialnych? Pytam, bo przecież PiS i jego media wykorzystały pomyłkę adresu w tych aktach i nawet prokuratura badała sprawę.
– W Ministerstwie Kultury. To była omyłka notarialna, która mogła być wyprostowana od ręki przez notariusza. Problem polegał na tym, że prokuratura – jeszcze wtedy w pełni w rękach PiS – rzuciła się na Bogu ducha winną panią notariusz tylko w jednym celu: żeby odebrać oryginał aktu notarialnego.

W takiej sytuacji notariusz nie może dokonać naturalnego sprostowania. Zresztą w kwestii, która nie miała żadnego wpływu na prawomocność samego aktu, bo to była omyłka adresowa, i chodziło tylko o ulicę, bo przecież to była cały czas Warszawa.

Tymczasem prokuratura skwapliwie chwyciła ten akt i go już nie zwróciła, co jest sprzeczne z prawem, aby nie można było dokonać tej naturalnej czynności notarialnej, czyli sprostowania nazwy ulicy. Milczenie w tej sprawie krajowego notariatu uważam za skandal i dowód tego, że chyba w polskim samorządzie notarialnym dzieje się coś złego.

Nie tylko tam przecież. Jesteśmy świadkami ścigania przez państwo wiceministra sprawiedliwości.
– Rodzi to wiele skutków prawnych, które są zaskakujące, ponieważ nikt nie przewidywał w ogóle takiej możliwości, że poseł i wiceminister sprawiedliwości może być ścigany przez organy państwa. Taka sytuacja zdarzyła się pierwszy raz w historii Polski. I nie jest przypadkiem, że zdarzyła się partii Prawo i Sprawiedliwość.

I nie zdarzyło się też, żeby ktoś tak ważny w państwie jak prezes Kaczyński i były premier Morawiecki bloko-

wał gmach TVP. Bo stracili użyteczne narzędzie władzy.

– Przecież tam byli ochroniarze spółki, która została zatrudniona przez PiS. Natomiast faktyczna przemoc miała miejsce ze strony posłów PiS, łącznie z fałszywym podawaniem się za policjantów po to, żeby sforsować drzwi do gabinetu prezesa. Za moich czasów te sprawy trafiły do prokuratury. Jest mi bardzo przykro, że nic się w nich dalej nie dzieje i z tego, co wiem, żadne czynności prokuratorskie w tej sprawie nie będą. A mieliśmy do czynienia z rażącym naruszeniem i imunitetu parlamentarnego, co zostało wykorzystane do działań fizycznych w stosunku do pracowników telewizji. Czekam cierpliwie, aż kiedyś ktoś się tym zajmie.

Słyszałam, że Morawiecki chciał nawet wszcząć alarm przeciwpożarowy, żeby wszystkich wykurzyć z budynku.
– To była jawna, zorganizowana agresja. To było bardzo trudne. Jeszcze do tej pory odczuwam podziw dla tych, którzy wytrzymali. Najwyższą nagrodą było to, że kiedy obłożony w gabinecie prezes Tomasz Sygut odebrał od poprzedniego prezesa bardzo spokojną informację o stanie spółki, to obiegający go posłowie PiS nagle zaczęli ze zdumieniem krzyczeć do siebie: „nie ma TVP Info!”. Nagle zniknęło to słowo, które produkowali, na którym budowali swoją władzę. Moment, w którym to się stało, godz. 11.18, zapamiętam do końca życia.

Oglądał pan pierwsze wydanie nowego dziennika „19.30”?
– Oczywiście!

Oświadczenie Marka Czyży o „czystej wodzie” nie było na wyrost?
– Czy było na wyrost? Na pewno nie. Gdyby to była telewizja ze zmienionym lektorem, to od paru tygodni chodziłby na TVP taki pasek: „Kumpel bandyty kandydatem Kaczyńskiego na prezydenta”.



Ile razy teraz słyszę to określenie, że „19.30” jest nudna, to jestem dumny z ekipy, która to robi. Bo właśnie taka powinna być telewizja publiczna – uczciwa, rzetelna, bezstronna, niezależna, nudna. To znaczy nieagresywna

Tak by wyglądała telewizja au rebours. Tak się nie dzieje. I możemy powiedzieć, że to niewiele, ale to jest skala tej zmiany, właśnie w tym szczególe.

Tamta telewizja to była telewizja tła, obliczona na przekaz podprogowy. W Polsce telewizje informacyjne są w domach tak jak ogień w kominku – towarzyszą codziennym czynnościom. Ludzie nie zwracają uwagi na to, co płynie z ekranu, ale rzut oka w każdym momencie na tę telewizję powodował, że się widziało pasek poświęcony Tusкови czy opozycji, to były jawne kłamstwa i manipulacje. A z offu dochodziła cały czas powtarzana ta sama fraza, w zależności od kolejnej kampanii, którą PiS prowadził – „zdrajca Tusk”, „wina Tuska”. To była telewizja, której zasadniczym celem był podprogowy przekaz. Spotykałem się wielokrotnie z ludźmi z przeciwnej strony, którzy mówili do mnie paskami TVP. Pytałem: a skąd pan to wie? Za każdym razem widziałem bezradność na twarzy i próbę przypomnienia sobie, „skąd u mnie taka myśl”? Nie byli w stanie podać źródła. Tak właśnie działał przekaz podprogowy i na tym polegało zło tej telewizji.

Myśmy się śmiali wszyscy, że to jest takie głupie, takie prymitywne. Nie, to nie było ani głupie, ani prymitywne. To było po prostu do kości złe.

TV Republika czy wPolsce24 to teraz takie właśnie stare TVP Info.
– Przenieśli się tam z tym przekazem, i przenieśli się razem z twardym elektoratem PiS, już moim zdaniem trwale odkształconym w wyniku oddziaływania telewizji Jacka Kurskiego.

Ogląda pan TVP Info?
– Czasami, bo nie mam telewizora w domu.

Pamiętam rozmowy o tym, jaka powinna być ta telewizja – że powinna być taka, śmaka i owaka, oczywiście rzetelna, że powinna próbować szukać proporcji, że nie może być ofensywna. Ja cały czas mówiłem: musi być też troszeczkę nudna. Prawdę mówiąc, ile razy teraz słyszę to określenie, że „19.30” jest nudna, to jestem dumny z ekipy, która to robi. Bo właśnie taka powinna być telewizja publiczna – uczciwa, rzetelna, bezstronna, niezależna, nudna. To znaczy nieagresywna.

TVP, Polskie Radio nie mają pieniędzy. KRRiT Świrskiego abonament blokuje, w budżecie na te media nic nie zapisano.
– Wiem jedno – na pewno żadne bankructwo nie grozi telewizji publicznej.

Bo rząd da?
– Proszę pani, bez pieniędzy przejechałbyśmy przez ten rok i te pieniądze się zawsze znajdą.

Media publiczne na łasce rządu?
– Są i tak zawsze na łasce rządu, ponieważ rząd formułuje ustawę budżetową. Niezależnie od tego, jaki będzie rząd, media publiczne zawsze oprócz reklam będą zaopatrywane pieniędzmi z rządu.

Ma być na stałe zapisana kwota – 0,09 proc. PKB.
– Ale o co pani pyta? O to, jak długo będzie rządził Duda, który przecież blokuje normalne finansowanie? Wiem, do maja. Więc prawdę mówiąc, nie jest to wysoka cena za przywrócenie elementarnego ładu w debacie publicznej. Że przez ponad rok trzeba będzie się chwytać prawą ręką za lewe ucho, żeby utrzymać media publiczne. Tak, trzeba się będzie chwytać w tak niewygodny sposób.

Nie bierze pan pod uwagę porażki w wyborach prezydenckich?
– Jestem ostatnim człowiekiem, który by lekceważył zagrożenia. Kandydat PiS został bardzo starannie dobrany, i to pod kątem bardzo specyficznej grupy ludzi – młodych, nieprzystosowanych mężczyzn, z lekką skłonnością do przemocy i uproszczenia świata. I to jest ten typ reprezentowany przez kandydata Prawa i Sprawiedliwości. Polska jest podzielona na pół i nie czarujemy się, że jest inaczej. W wyborach parlamentarnych to wygląda inaczej, ponieważ to układa się dwa do trzech na rzecz antypisowskiej emocji. Natomiast w wyborach prezydenckich to się wyrówna i jestem przekonany, że czeka nas walka do końca o każde pół procent.

Co z Radą Mediów Narodowych? Cza-bański odwołany, Wojciech Król powołany. Koalicja 15 Października ma teraz w Radzie większość. Ale przecież w myśl uchwały z 19 grudnia powierzenie jej powoływania i odwoływania władz mediów publicznych jest niekonstytucyjne. Co teraz ta Rada może zrobić?
– Nic. ●

PiS donosi na PKW

PiS oskarża o przestępstwo urzędnicze pięć osób, które w Państwowej Komisji Wyborczej zagłosowało za wstrzymaniem postępowania w sprawie finansów partii Jarosława Kaczyńskiego. I zawiadamia prokuraturę.

**Agata Kondzińska
Iwona Szpala**

Początek tygodnia miał dać ostateczne rozstrzygnięcie Państwowej Komisji Wyborczej w sprawie finansów PiS, ale stało się inaczej.

Wcześniej komisja oszacowała nielegalne wydatki PiS w kampanii parlamentarnej na ponad 3,6 mln zł, co było podstawą do odrzucenia jej rozliczenia. Decyzja PKW oznaczała stratę blisko 11 mln zł zwrotu. O tyle samo zmniejszone zostało finansowanie budżetowe dla partii Jarosława Kaczyńskiego.

To duży kłopot dla PiS. Partia ma przed sobą kosztującą miliony kampanię prezydencką, w której wspiera Karola Nawrockiego. PiS odwołało się od decyzji do Sądu Najwyższego. Sprawą zajęła się tam Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych obsadzona przez neosędziów, którzy, jak uznali międzynarodowe trybunały, nie dają gwarancji niezawisłości i niezależności. PKW wniosło o wyłączenie neosędziów ze składu orzekającego, ale wniosek upadł. A Sąd Najwyższy 11 grudnia podzielił argumenty PiS i nie dopatrzył się nieprawidłowości w kampanijnych wydatkach partii.

Decyzja odroczone

Sprawa wróciła do PKW. – Nie ma decyzji końcowej – oświadczył po obradach komisji Paweł Gieras, który w PKW jest od 2023 r. z rekomendacji Polski 2050. To on chwilę wcześniej złożył wniosek, by o finansach PiS rozstrzygać dopiero po „uregulowaniu przez konstytucyjne władze statusu Izby i jej sędziów”. Przeszedł głosami pięć do czterech. Przeciwny był szef PKW Sylwester Marciniak. Ostrzegając, że taka strategia może doprowadzić do paraliżu PKW, a przed nią wybory prezydenckie i, być może, odwołania do Sądu Najwyższego z powodu np. odmowy rejestracji kandydata. W rozmowie z dziennikarzami stwierdził, że „dopóki uchwała nie jest ostateczna i prawomocna, nie wywołuje skutków prawnych, czyli pieniądze powinny być wypłacane, taka też była praktyka do tej pory”. W ten sposób odniósł się do stanowiska ministra finansów, którego resort informował po decyzji SN, że „wiążące są decyzje PKW”.

– Jeśli PKW nie podjęła decyzji, to ja jestem zobowiązany do realizacji uchwały PKW podjętej pod koniec sierpnia. Pod tą uchwa-

łą jest podpis przewodniczącego Marciniaka. Jego wypowiedzi medialne nie stanowią podstawy do realizowania przelewów – komentował w TVP Info decyzję PKW minister finansów Andrzej Domański. Odwołał się do wcześniejszego postanowienia PKW o okrojeniu pieniędzy dla PiS.

– Sytuacja jest absolutnie jasna. Uchwała PKW z 29 sierpnia wskazuje, w jakiej kwocie poszczególne komitety wyborcze powinny otrzymać subwencję – ocenił.

PiS zawiadamia prokuraturę

Ale PiS rozlicza tych, którzy w PKW zagłosowali za wstrzymaniem postępowania. Jeszcze tego samego dnia Jarosław Kaczyński na konferencji prasowej odczytał nazwiska głosujących, a partia wrzuciła do sieci grafikę z ich wizerunkami. I opisem: „Wysłannicy Tuska w PKW! To oni podejmują nielegalne działania i blokują wypłacanie należnych pieniędzy Prawu i Sprawiedliwości”.

Teraz jest jeszcze zawiadomienie do prokuratury. O przestępstwo urzędnicze partia oskarża pięć osób z PKW, ale też ministra finansów. Politycy PiS dowodzą, że nie ma prawnych możliwości „wstrzymania funkcji PKW”, że kodeks wyborczy nakazuje wykonać orzeczenie Sądu Najwyższego „bez prawa do działań alternatywnych”, a PKW wybiera sobie orzeczenia SN, które chce realizować, a których nie.

Chodzi o rozliczenia Konfederacji z 2019 roku kampanii parlamentarnej, w której partia wykorzystwała baner z kampanii do Parlamentu Europejskiego. Rok później z tego powodu PKW zakwestionowała kampanijne wydatki komitetu konfederatów, którzy odwołali się do Sądu Najwyższego. We wrześniu 2024 r. sąd podzielił zdanie Konfederatów, a PKW przyjęła sprawozdanie Konfederacji. Tu też rozstrzygała Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych. W PKW decyzja zapadła czterema głosami za, przy czterech wstrzymujących i jednym sprzeciwie. Gieras, który się wstrzymał, tłumaczył później dziennikarzom, że sprawy Konfederacji „miały charakter historyczny”. A czas, „w którym można było rozliczyć czy uznać dotację i subwencję, minął”.

Marszałek chce zmienić prawo

Szymon Hołownia zapowiedział projekt ustawy, w którym o uznaniu wyborów prezyden-



FOT. PIOTR HEJKE / AGENCJA WYBORCZA.PL

**Szymon Hołownia
zapowiedział projekt ustawy,
w którym o uznaniu wyborów
prezydenckich za ważne
będzie decydował cały Sąd
Najwyższy**

kich za ważne będzie decydował cały Sąd Najwyższy. Dziś to rola Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych. Zdaniem marszałka Sejmu państwo stoi u progu chaosu. Bo nie chodzi jedynie o zatwierdzenie wyniku wyborów prezydenckich, ale też o inne sytuacje, do których może dojść po ogłoszeniu kalendarza wyborczego.

– To również kwestia rozpatrywania sporów wyborczych, sporów o rejestrację kandydatów, składy komisji, itd. – wymieniał Hołownia.

Dla autorskiego projektu ustawy będzie szukał poparcia u premiera, prezydenta, na sali sejmowej. Chwilę przed oświadczeniem Hołowni na mównicę wyszedł lider Konfederacji Sławomir Mentzen, który kandyduje w wyborach prezydenckich. I on powtórzył, że PKW działa bezprawnie i nielogicznie, że wybiera sobie rozstrzygnięcia Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych. Jedne uznaje, a innych nie. Marszałek Hołownia przekonywał w sejmowych kuluarach, że to, co proponuje, jest najbardziej efektyw-

nym mechanizmem zabezpieczenia wyborów prezydenckich.

– Wszystkie siły w państwie będą do tego przekonywał. Wybory muszą rozstrzygnąć się przy urnie, a nie w sporze politycznym, tutaj w Sejmie czy w budynku przy placu Krasińskich – stwierdził.

Już po posiedzeniu rządu do dziennikarzy wyszedł premier. Przyznał, że wspiera misję marszałka Szymona Hołowni. Liczy, że uda mu się przekonać prezydenta. – Ta incydentalna ustawa pozwoliłaby uniknąć wątpliwości po wyborach prezydenckich. Kto ma, a kto nie ma prawa orzec, że odbyły się prawidłowo. Wszyscy powinni być zainteresowani tym, by żadne spory prawne nie utrudniały przeprowadzenia tego głosowania – mówił Tusk. Komentował też decyzję PKW: – Nie mamy żadnych wątpliwości, tak jak PKW, że cała izba Sądu Najwyższego, która decydowała w sprawie subwencji dla PiS, jest wadliwa. Wciąż jesteśmy świadkami łamania fundamentalnych praw przez działanie tego typu instytucji.

Wczoraj rząd przyjął uchwałę w sprawie werdyktów Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego.

– Dużo czasu zabrała nam analiza, co robić z werdyktami Sądu Najwyższego. Szczególnie, gdy orzekają ci, którzy według polskiego prawa i konstytucji nie powinni tam zasiadać – wyjaśnił Tusk. – Publikacje werdyktów SN, zawsze kiedy są wadliwe z punktu widzenia polskiego prawa i konstytucji, będą przez nas opatrzone takim właśnie przypisem. By każdy, kto będzie ich czytelnikiem, wiedział, że zgodnie z uchwałą Sejmu (...) werdykty mają wadę – dodał. ●

TVN i Polsat pod ochroną państwa

Telewizje TVN, Polsat oraz spółki telekomunikacyjne zostaną włączone do ustawy o szczególnej ochronie niektórych inwestycji.

– Nikt by nie chciał, by strategiczne dla państwa podmioty dostały się w ręce wrogów państwa polskiego – powiedział premier Donald Tusk po wczorajszym posiedzeniu rządu. Jak mówił, przyjęto tam rozporządzenie, by na listę spółek strategicznych wpisać dwie największe telewizje ogólnopolskie (Polsat, czyli spółki Cyfrowy Polsat i Telewizja Polsat) oraz

spółki P4 (czyli Play – telefonia, internet i telewizja kablowa), T-Mobile i WB Electronics, firmę produkującą sprzęt dla wojska.

Dotąd na liście spółek strategicznych znajdowały się głównie firmy branży paliwowej, gazowej i energetycznej, ale też np. Orange Polska z branży telekomunikacyjnej.

– Nie będziemy utrudniać inwestowania, ale nie możemy pozwolić, by kluczowe podmioty państwa polskiego dostały się w niepowołane ręce – mówił Tusk, dodając tajemniczo, że „po ostatnich rozmowach, które odbył za granicą, ma prawo przypuszczać, że zamiary

tych, którzy prowadzą przeciwko Polsce wojnę hybrydową, były bardzo poważne”.

Nieoficjalnie wiadomo, że chodzi o plany kupna TVN przez węgierską spółkę powiązaną z kapitałem rosyjskim albo amerykański fundusz, co do którego zastrzeżenia mają polskie służby.

Teraz, gdy telewizje będą objęte ustawą o szczególnej ochronie niektórych inwestycji, służby specjalne (w ramach tzw. komitetu konsultacyjnego) będą opiniować bezpieczeństwo transakcji, w których znaczący udział będzie miał zagraniczny kontrahent. Służby zbiorą in-

formacje o tym podmiocie i oceniają, czy jego wejście na polski rynek nie jest groźne dla naszego państwa.

Po wystąpieniu Tuska nie było możliwości zadawania pytań, dlatego nie wiadomo, jak premier komentuje reakcję Departamentu Stanu USA na jego decyzję. Po złożonej 11 grudnia przez premiera zapowiedzi objęcia ochroną sprzedaży TVN, Amerykanie stwierdzili, że „trzeba zapewnić, by media pozostały wolne od wrogiej ingerencji, lecz należy skupiać się na walce z takimi działaniami i nie nadużywać jej do celów polityki krajowej”. TVN należy do amerykańskiej spółki Warner Bros. Discovery.

Pozytywnie zareagował za to właściciel Polsatu Zygmunt Solorz. W poniedziałek wydał oświadczenie, że choć Polsat nie jest na sprzedaż, to „jest zadowolony” z zapowiedzi włączenia jego telewizji do grupy spółek strategicznych.

O ustawie o ochronie niektórych inwestycji było głośno za rządów PiS. Wtedy, pod pretekstem problemów związanych z pandemią COVID-19, wyłączono służby z opinowania transakcji sprzedaży udziałów w Rafinerii Gdańskiej saudyjskiej spółce Saudi Aramco. ●

Wojciech Czuchnowski

PRENUMERATA DLA FIRM I INSTYTUCJI na cały 2025 rok

Piszemy o tym, co ma znaczenie.

Codzienne rzetelne informacje gospodarcze, polityczne, społeczne i kulturalne z Polski i ze świata. Poradniki, reportaże, podcasty, wybrane teksty naszych europejskich partnerów.



Wybierz pakiet prenumeraty dla Twojej firmy/instytucji na cały rok, zyskasz:

- gwarancję stałej ceny (bez względu na ewentualne podwyżki)
- codzienny dostęp do sprawdzonych informacji
- możliwość wyboru: tradycyjnej papierowej „Wyborczej” i/lub prenumeratę cyfrową Wyborczej i możliwość czytania na dowolnym urządzeniu, także w aplikacji na smartfonie i tablecie



Książka dla wszystkich Prenumeratorów papierowego wydania w styczniu **w prezencie.**

wyborcza.pl/prenumeratagw



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Nowelizacja ustawy o IPN Groźna prowokacja PiS

Wnaważa Rosji na Ukrainę to tragedia dla jej ofiar, dla Ukrainy, dla Europy, dla cywilizowanego świata. Brutalność agresora w stosunku nie tylko do ludności cywilnej, ale również do pojmanych żołnierzy, niszczenie infrastruktury państwa i język chorego z nienawiści do Ukrainy byłego kagebisty, prezydenta Federacji Rosyjskiej Władimira Putina przypomina czasy II wojny światowej. Ta wojna już zmieniła świat, a co będzie dalej, tego nie wie nikt. I to wszystko dzieje się obok nas, my również ponosimy koszty tej agresji. I w tym czasie PiS wnosi projekt nowelizacji ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej.

Dzieje się to w przededniu kampanii prezydenckiej i dotyczy nie zakończonych od kilkudziesięciu lat drażliwych problemów polsko-ukraińskich. Jest to projekt zapisu, że „dzisiejsza Ukraina prowadzi politykę historyczną negującą fakt, a w szczególności rozmiary ludobójstwa dokonanego przez OUN-B i UPA (ukraińskie polityczne i wojskowe organizacje nacjonalistyczne)”. To przypomina nowelizację ustawy z 2018 roku, dotyczącą problematyki polsko-żydowskiej jak i ukraińskiej wniesiony przez Patryka Jakiego i Tomasza Rzymkowskiego, któremu pomagali w tym doradcy o poglądach antyukraińskich -Włodzimierz Osadczy i Czesław Partacz. To spowodowało ostry konflikt z Izraelem i USA oraz niezadowolenie Ukrainy.

Cale szczęście, że ustawa wyładowała w Trybunale Konstytucyjnym, który uznał ją za niekonstytucyjną, ale wystyd pozostał.

Wniesienie teraz kolejnej nowelizacji, w aspekcie zbliżającej się kampanii prezydenckiej w której bierze udział prezes IPN Karol Nawrocki, autokreator, zwolennik Wielkiej Polski i żołnierzy wyklętych, uważam za wielką prowokacją polityczną. Jeżeli dzisiejsza większość sejmowa, a sądzę, że tak będzie, chociaż co do PSL można mieć obawy, nie przegłosuje tej poprawki, to będzie potężny argument w kampanii prezydenckiej przeciwko Rafałowi Trzaskowskiemu, że reprezentuje formację polityczną, która broni „zbrodni nacjonalistów ukraińskich” i jest antypolską. To będzie ułkon w stronę wyborców ze środowisk narodowych, zwolenników Konfederacji, a jest ich podobno około 10-12 proc. Ta grupa będzie „jęzczkiem u wagi” i może poprzeć Karola Nawrockiego” obywatelskiego i społecznego” kandydata na prezydenta RP. Nowelizacja jest bardzo wygodna dla Rosji, bo wraca do tematów dzielących Polaków, co znacząco osłabia państwo. A więc z całą stanowczością można stwierdzić, że gra polityków PiS-u jest niebezpiecznym politycznym ruchem- wyciągniętą ręką w stronę Putina. A my mamy przecież poważne problemy z naprawianiem bałaganu i chaosu pozostawionego po „trzymających władzę w państwie PiS”.

Warto tu przypomnieć słowa Jerzego Hoffmana: „jeżeli po-trafiliśmy przezwyciężyć emocje w stosunku do Niemców, a trudno sobie wyobrazić, żeby było coś porównywalnego z okupacją niemiecką, nie możemy bez przerwy tkwić w grobach na Ukrainie. Rozsądek powinien wziąć górę nad emocjami”. To dosyć prymitywne zagrożenie PiS może okazać się bardzo niebezpieczne dla Polski. ●

Wawa z Żoliborza

My wyborcy, nie jesteście od wystawiania laurek

Tusk jest moim naturalnym wyborem

Przemysław Wiszniewski

Autor jest znanym warszawskim opozycjonistą ulicznym, członkiem władz Otwartej Rzeczypospolitej, ławnikiem II kadencji w Sądzie Najwyższym.

Minął rok, od kiedy rządzą w Polsce demokraci, po ośmiu latach władzy populistów. To cud, że nam wszystkim udało się tamte mafijne rządy zdzierżyć, i że doczekaliśmy normalności. Już tracilem nadzieję. Czy powinienem chwalić Tuska i jego rząd?

Rząd demokratyczny nie oczekuje komplementów, bo wie, że wybrali go świadomi obywatele i obywatelki, i że trudne czasy nie nadają się na laurki. W demokrację immamentnie wpisany jest protest, i Tusk dobrze o tym wie. Gdy wszystko jest w porządku, społeczeństwo milczy, gdy nie jest – demonstruje sprzeciw. Takie są zasady gry.

Agnieszka Holland w wywiadzie udzielonym „Faktowi” zanalizowała ten ostatni rok. Nie chwaliła, wskazała jedynie, co stoi na przeszkodzie rządzącym. Jak to ona, uczyniła to elokwentnie i dosadnie. Użyła pojęcia „sanacja”, co znaczy „uzdrowienie”, ale niesie też konotacje historyczne, i sądzę, że wybór tego słowa był świadomy. Podkreśliła, że musimy poczekać na prezydenta, który nie będzie paraliżował prac rządu. Skrytykowała PSL jako koalicjanta współrządzącego, który niestety, podobnie jak prezydent Duda, rzuca Tuskowi kłody pod nogi w spełnianiu obietnic wyborczych. Chodzi głównie o liberalizację ustawy antyaborcyjnej. Reżyserka kolejny raz skrytykowała Tuska i jego rząd za kontynuację barbarzyństwa na polsko-białoruskiej granicy. To świadoma decyzja polityczna, której przyczyną może być schlebianie oczekiwaniom szerokich mas wyborców.

Całkowicie zgadzam się z Agnieszką Holland w jej analizie sytuacji. Gdybym jednak miał coś dodać od siebie, to muszę jak zwykle pochwalić dwójkę ministrów: Barbarę Nowacką i Adama Bodnara. Ją za upór w naprawianiu zdeformowanego szkolnictwa i rugowaniu całkiem zbędnej



• 18.12.2024 Warszawa. Kancelaria Prezesa Rady Ministrów podczas posiedzenia rządu. FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL



*W demokrację
wpisany jest
immanentnie protest,
i Tusk dobrze o tym
wie. Gdy wszystko
jest w porządku,
społeczeństwo
milczy, gdy nie
jest – demonstruje
sprzeciw. Takie są
zasady gry*

PRZEMYSŁAW WISZNIEWSKI

katechezy ze szkół. Jego za czyszczenie, jak sam to ostatnio powiedział, stajni Augiasza jaką jest wymiar sprawiedliwości.

Samemu premiera mógłbym pochwalić za wiele decyzji i wypowiedzi, ale jak już zastrzegłem we wstępie, tego nie uczynię. Po pierwsze, bo rząd sam wie, ile jest wart, ile zrobił dobrego, a ile nabroił. Po wtóre, to dopiero rok, bardzo intensywny, z wojną u boku, z kryzysami politycz-

nymi w Europie, w Niemczech, we Francji.

Po trzecie, bo pochwały względem rządzących są wymuszane niejako wojną hybrydową, atakami internetowych botów, które za miliony rubli atakują Tuska. A ja nie znoszę być szantażowany. Tusk jest moim naturalnym wyborem wobec braku sensownej lewicowej oferty, zresztą Lewica jest w koalicji. Z tym rządem w wielu kwestiach mogę się utożsamiać, zwłaszcza odkąd tworzący go politycy (poza PSL-em) odrzucili nieznosną bogoojczyźnianą retorykę.

Wreszcie po tylu latach hańbiej władzy przemocowej, autorytarnej, głupiej i nieprzewidywalnej, mam rząd, który realizuje swoje zadania i można go poddać ocenie, także krytycznej. Już nie musimy wpadać w panikę, słuchać idiotyzmów rozmaitych nieuków i nieudaczników.

Wprawdzie mam do rządu Tuska zaufanie, ale zawsze – jak w przypadku polityków – ograniczone. Władzy trzeba bezustannie patrzeć na ręce. Demokratyczna władza godzi się na to.

Tak więc laurki nie będzie, nie dlatego, że Tusk na to nie zasługuje, ale dlatego, że my – jego wyborcy – nie jesteśmy od wystawiania laurek. ●

Wyborcza To Wy. Piszcie: listy@wyborcza.pl

Republika maślana

W styczniu 2025 ceny masła trzeba będzie zrewidować. Przypuszczam, że lud ruszy na barykady

Polska prasa donosi o wzroście cen masła. Żółte „sztabki” przebijają próg 10 złotych, masło drożeje szybciej niż złoto – alarmują gazetowe nagłówki. Wzrost cen nabiału i wysoki przedświąteczny popyt pompują maślaną baniekę.

Aż strach pomyśleć, co będzie, jeśli podobny problem dotknie Francję – a na to się zanosi, bo epidemie choroby niebieskiego ję-

zyka i susze nie oszczędziły też francuskich rolników. Na razie w sklepach obowiązują ceny wynegocjowane w 2023, ale w styczniu 2025 trzeba je będzie zrewidować. Przypuszczam, że lud ruszy na barykady.

Nie od dziś wiadomo, że Marianna stoi na maślanych nogach, a sekretem jej kuchni jest właśnie witamina M. Mocą tajemniczego francuskiego paradoksu zgrab-

ne Francuzki i smukli Francuzi pochłaniają codziennie ogromne ilości masła. Dzień zaczyna się od bagietki z masłem i konfiturą albo croissanta, który w jednej trzeciej składa się z masła. W południe jest kanapka z grubą warstwą masła albo befsztyk z maselkiem. Do wieczornego posiłku zagryza się chleb smarowany masłem, nawet jeśli w menu jest makaron czy inne polane tłuszczem węgło-

wodany. Dzieci i łakomczuchy dostają jeszcze podwieczorek – pain au chocolat, kieszonkę z jabłkami, ślimaka z rodzynkami. Cenionym rarytasem jest też bretoński kouign-amman („ciasto z masłem”), czyli ciastko z ciasta chlebowego faszerowanego masłem i cukrem. Składniki: 400 gramów mąki, 300 gramów cukru, 300 gramów masła. 400 kalorii i tłuszcziutkie od masła usta. I to nie byle jakie-

go, bo tak jak wino i inne cenione produkty, i masło ma swoje certyfikaty pochodzenia (AOP).

Francuzi, choć z trudem, mogą obyć się bez katedry Notre Dame, rządu czy nawet budżetu. Pod warunkiem, że codziennie dostaną swoją bułkę z masłem, najlepiej AOP Charentes-Poitou. ●

Dorota Malina

Autorka jest tłumaczką i publicystką, mieszka w Paryżu

Skąd wziął się Mangione, fałszywy obrońca ludu?

Dwa morderstwa popełnione z zimną krwią, w sposób, którego nie można nazwać rycerskim, urosły w USA do aktów sprawiedliwości społecznej, a sprawcy zostali uznani przez polityków, obywateli i internautów za zbawców.

Bartosz Hlebowicz

9 grudnia Luigi Mangione został oskarżony o morderstwo Briana Thompsona, prezesa UnitedHealthcare – największej firmy ubezpieczeń zdrowotnych na świecie. Tego samego dnia Daniel Penny opuścił więzienie po tym, jak nowojorscy ławnicy uznali go za niewinnego śmierci bezdomnego mężczyzny w metrze.

Rok wcześniej Penny, 24-letni były żołnierz, uduślił w nowojorskim metrze Jordana Neely'ego, czarnego 30-latka. Powód? Neely zachowywał się agresywnie, rzucił kurtkę na ziemię, ponoć rzucił też śmieciami w stronę pasażerów. Niektórzy świadkowie zeznawali później, że bali się o swoje życie.

Penny zaszedł Neely'ego od tyłu i techniką duszenia zza pleców powstrzymał niemiłe okrzyki i rzucanie śmieciami. Trzymając 30-latka w żelaznym uścisku przez co najmniej pięć minut, pozabawił go życia. Nie zwracał uwagi na krzyki pasażerów, którzy sygnalizowali, że Neely przestaje oddychać.

Samarytanie, Jezusowie, bohaterowie

Strzelający Thompsponowi w plecy 26-letni Mangione i duszący bezdomnego Penny są dziś bohaterami.

Morderstwo z zimną krwią dokonane przez Mangionego wzbudziło aplauz w sieci, co szybko wykorzystali amerykańscy producenci, wytwarzając i sprzedając na pniu tysiące koszulek, breloczków i ozdób choinkowych nawiązujących do jego „wyczynu”, a nawet apaszek z napisem „Free Luigi Mangione”, które Amerykanie lubią zawiązywać na szyjach swoich piesków.

Na ulicach Nowego Jorku pojawiły się zdjęcia Mangionego stylizowanego na Jezusa. Po drugiej stronie oceanu, w łazience uniwersytetu w Turynie czerwoną farbą napisano na ścianach: „Libero Luigi Mangione” (uwolnić Luigiego Mangionego) oraz „Rabbia e Cura” (wściekłość i opieka). Hasła podpisano sierpem i młotem.

O „bohaterze” z metra osobiście wypowiedzieli się J.D. Vance i Donald Trump, zgodnie orzekając: „Penny w ogóle nie powinien być sądzony”.

Vance zaprosił go również do łóża honorowej na sobotni mecz futbolowy ligi studenckiej. Morderca siedział w niej m.in. z Trumpem, Elonem Muskem i gubernatorem Florydy Ronem DeSantisem.

DeSantis nazwał Penny'ego dobrym Samarytaninem, a republikański kon-

gresmen z Arizony Eli Crabe wezwał Kongres do nadania Penny'emu Złotego Medalu Kongresu za „bohaterstwo”, „stawanie w obronie obywateli”, „czynienie dobra w świecie, który nagradza moralne tchórzostwo”, oraz „rzucenie wyzwania skorumpowanemu wymiarowi sprawiedliwości, który pozwala zwyrodniałcom paraliżować nasze prawa i nasze poczucie bezpieczeństwa”.

„Nie usprawiedliwiam, ale...”

I wśród Demokratów jednak znalazły się osoby, które co najmniej niejednoznacznie wypowiedziały się na temat morderstwa. Niedoszła kandydatka Demokratów na prezydenta i senatorka Elizabeth Warren o sprawie Mangionego powiedziała w „Huffington Post”: – Przemoc nigdy nie jest odpowiedzią, ale to ostrzeżenie, że jeśli będzie się zbyt mocno naciskało ludzi, to wezmą sprawy w swoje ręce.

Później próbowała się wycofać z tej wypowiedzi, mówiąc, że „powinna była znacznie jaśniej się wyrazić, że na morderstwo nie ma nigdy usprawiedliwienia”. Ale słowo się rzekło...

Popularna demokratyczna kongresmenka z Nowego Jorku Alexandria Ocasio-Cortez stwierdziła natomiast, że „każdy, kto jest zdezorientowany, zszokowany lub zbulwersowany, musi zrozumieć, że ludzie interpretują, odczuwają i doświadczają odrzucone roszczenia [o pokrycie wydatków na leczenie] jako akt przemocy wobec nich”... Oczywiście zastrzegła, że nie usprawiedliwia zabójstwa.

W zeszły piątek mieszkanka Florydy zakończyła rozmowę ze swoim ubezpieczycielem słowami: „Delay, deny, depose. Jesteście następni w kolejce”. Pierwsze trzy słowa oznaczają: „opóźnij”, „zaprzeczaj”, „pozbywaj się”. Zostały wyryte na łuskach od nabojęw, którymi Mangione strzelił do Thompsona.

Ubezpieczyciel nagrał rozmowę i przekazał organom ścigania. Kobiecie grozi 15 lat więzienia.

Odrodzenie przez przemoc

Fascynuje mnie (prócz tego, że przygnębia) mechanizm tworzenia bohaterów z rzekomych antysystemowców, których nieodłączną cechą musi być zanurzenie się w przemoc. „Dokonania” Mangionego i Penny'ego nie są przecież aberracyjnymi wypadkami, grunt pod nie – o czym świadczą powszechne reakcje ludu i polityków – był przygotowany.

Historyk Richard Slotkin w „Regeneration through Violence” (Odrodzenie przez przemoc) stawiał tezę, że główną

cechą amerykańskiego doświadczenia jest przemoc, że na niej powstały zręby nowego narodu – osadników, którzy, by pokonać traumę wyrwania się z rodzinnej ziemi i zetknięcia się z amerykańską „dzikością” (wilderness), musieli się zanurzyć w wymierzonej w Indian przemocy, by wyłonić się z niej ponownie – wprawdzie z zakrwawionymi rękoma, ale oczyszczeni i gotowi do budowania Nowego.

W książce pod znamienym tytułem „Gunfighter Nation” (Naród rewolwerowców) Slotkin pisał o urban vigilantes – XX-wiecznych potomkach Pogromcy Zwierząt / Sokolego Oka i Daniela Boone'a oraz westernowych rewolwerowców i nienawistników Indian. Najślynniejszymi urban vigilantes, czyli samozwańczymi miejskimi stróżami prawa, byli Brudny Harry, Charles Bronson z „Życzenia śmierci” i psychopatyczny Robert de Niro z „Taksówkarza” będący reinkarnacją Johna Wayne'a / Ethana Edwardsa z „Poszukiwaczy” Johna Forda, który zanurzając się w szalonym okrucieństwie wobec Indian, przywracał ład i porządek w świecie białych osadników (po czym odchodził w siną dal).

Z powodu morderstwa ani firma ubezpieczeniowa nie przestanie być elementem systemu, ani szpitale nie przestaną wystawiać absurdalnie wysokich rachunków

Slotkin wskazuje, że w odróżnieniu od samotnych bohaterów, którzy zaprowadzali „postęp” na preriach, zabijając bandytów i Indian, współcześni samotni miejscy „regulatorzy” mają bardziej ograniczone pole działania. Nowy typ mściciela musi pokonać prawdziwe „sily zła” w postaci gąszczu „korporacyjnych spisków i monstualnej akumulacji bogactwa, władzy i korupcji”. I już nie potrafi dostąpić odkupienia.

Jak się okazuje, i tak robi swoje.

Amerykanie narzekają na system ubezpieczeń, ale nie chcą innego

20 lat temu miałem wypadek na drodze z Oklahomy do Missouri. Samochód, który mnie wyprzedzał, wpadł w poślizg i tak



uderzył w mojego taurusa, że przeleciałem nad rowem biegnącym wzdłuż autostrady. Nic mi się nie stało, ale moi amerykańscy znajomi na wszelki wypadek zawieźli mnie do szpitala. Wizyta trwała 10 minut, składała się z prześwietlenia pleców, które mnie pobolewały, rozmowy z lekarzami, która wyjaśniła, że mam jedynie lekkie naruszenie jednego mięśnia, oraz podarowania mi jednej tabletki przeciwbólowej. Za tę usługę szpital wystawił ubezpieczycielowi sprawcy wypadku rachunek w wysokości 800 dolarów. Wszystko poszło szybko i sprawnie, ale nie mogłem się nadziwić, że szpital tak wysoko wyceenił swoją pomoc. Ubezpieczyciel musiał wypłacić odszkodowanie także mnie, ale to akurat było zrozumiałe.

Objawami wadliwości systemu amerykańskich ubezpieczeń mają być liczne odrzucenia podań o finansowanie leczenia. People's Action Institute, lewicowa grupa non profit, utrzymuje (podaje za „Washington Post”), że prawie każda rodzina w USA doświadczyła sytuacji, kiedy lekarz zaordynował leczenie, które później zostało odrzucone przez firmę ubezpieczeniową.

UnitedHealthcare, zapewniająca ubezpieczenie ok. 50 milionom Amerykanów, broni się, że w rzeczywistości rozpatruje pozytywnie około 90 proc. wniosków. Uważa, że firmy ubezpieczeniowe nie powinny być obarczane całkowitą winą za „skomplikowanie” systemu. Zwraca też uwagę, że szokująco wysokie ceny usług medycznych, o co obywatela obwiniają firmy ubezpieczeniowe, często wynikają z zawyżania cen przez szpitale i lekarzy. Ostatecznie odbija się to na pacjentach.

Daleki jestem od bronięcia firm ubezpieczeniowych, choć mój przypadek z 2004 r. sugerowałby, że w tym wywodzie jest sporo racji. Przede wszystkim jednak nie uważam, żeby problemy służby zdrowotnej – czy jakiegokolwiek inne problemy społeczne – należało rozwiązywać za pomocą pistoletu.

W cywilizowanym kraju zajmują się tym powołane do tego instytucje, a już

Czwartek,
19 grudnia 2024

Imieniny obchodzą:
Dariusz, Gabriela

Redaktor prowadzący:
Wojciech Tymowski

Dyżur redakcyjny w godz. 7-22
tel. 22 555 47 50
stoleczna@agora.pl

Kolejarze znów odłożyli remont dworca

Wschodni zostaje niewygodny

Spółka PKP Polskie Linie Kolejowe coraz bardziej przesuwa remont Dworca Wschodniego, choć pasażerowie z ciężkimi bagażami muszą się tam wspinać po stromych schodach. Osoby z niepełnosprawnościami w ogóle nie mają szans dostać się na perony.

Jarosław Osowski

Modernizacja dworca PKP Warszawa Wschodnia miała być kolejnym etapem zmian na linii średnicowej. Kolejarze zamierzali zabrać się do niej tuż po zakończeniu prac na Dworcu Zachodnim. W tym tygodniu ogłosili, że będzie tu ktoś z rzędu opóźnienie i pasażerowie wejdą do nowego, przestronnego przejścia pod peronami i do tamtejszej hali dworcowej dopiero pod koniec wakacji 2025 r.

A na połowę 2024 r. poprzedni zarząd spółki PKP PLK zapowiadał (i tak już wielokrotnie przekładany) przetarg na przebudowę Dworca Wschodniego. Latem „Stoleczna” ujawniła jednak, że kolejarze zwrócili się do wojewody mazowieckiego o zawieszenie postępowania, które poprzedzało wydanie decyzji lokalizacyjnej dla inwestycji na dłuższym odcinku – od Warszawy Wschodniej aż po praski brzeg Wisły. W PKP PLK usłyszeliśmy wtedy, że będzie korekta dokumentu, która uwzględni dodatkowe prace. M.in. bezpośrednie przejście z peronów Dworca Stadion do stacji metra czy dodat-



• Projekt przebudowy Dworca Wschodniego z zadaszonymi peronami, schodami ruchomymi i windami

FOT. MATERIAŁY PKP PLK

kowy tunel dla pieszych i rowerzystów pod torami łączący ul. Chodakowską na Kamionku z ul. Objazdową na Szmulkach.

Bez schodów ruchomych i wind

Wczoraj spółka PKP PLK w obecności wiceministra infrastruktury Piotra Malepszaka przedstawiła plany inwestycyjne na 2025 r. Okazało się, że przetarg na modernizację Wschodniego chce ogłosić dopiero w IV kwartale przyszłego roku. I to – jak zastrzegł wiceprezes PKP PLK Marcin Mochocki – pod warunkiem że uda się skorygować dokumentację projektową, która powstaje od sześciu lat!

– Prawda jest taka, że w takiej fazie zaawansowania są dokumentacja i rozmowy z konserwatorem zabytków – stwierdził Mochocki. Dodał: – Skala inwestycji będzie tu tak duża jak teraz na Dworcu Zachodnim.

Większy komfort dla pasażerów na peronach i wreszcie windy łączące je z przejściami podziemnymi.

Mimo tzw. estetyzacji Warszawy Wschodniej przed rozgrywanymi w pobliżu na Stadionie Narodowym meczami piłkarskich mistrzostw Euro 2012 stacja ta wciąż jest niedostępna dla wielu podróżnych. Niektórzy nie są w stanie wspinać się z ciężkimi bagażami czy wózkami dziecięcymi po stromych schodach do pociągów. A osoby z niepełnosprawnościami poruszające się na wózkach muszą z wyprzedzeniem zamawiać pomoc obsługi dworca. Teraz okazuje się, że ta sytuacja potrwa jeszcze pięć lat!

– Jeśli przetarg na wykonawcę prac na Wschodnim ogłosimy do końca 2025 r., to zwykle na takie postępowania trzeba liczyć 12 miesięcy, a na prace budowlane trzy lata. To oznacza, że potrwać w latach 2026-29 – przewiduje Mochocki.

W PKP PLK zapowiadają, że modernizacja Warszawy Wschodniej będzie jedną z największych inwestycji tej spółki w drugiej części obecnej dekady. Wartość kontraktu szacują obecnie aż na 3,3 mld zł. Dla porównania: Dworzec Zachodni, gdzie prace zaczęły się w 2020 r., drożał z 2,2 do ponad 2,5 mld zł.

– Inwestycja na Dworcu Wschodnim obejmie odcinek do przystanku Warszawa Stadion i całą płataninę torów, co pozwoli usprawnić wyjazdy pociągów w kierunku Gdańska i Białegostoku – ogłosił wiceprezes PKP PLK. Dodał, że docelowo pociągi w stronę Podlasia już nie będą jechały z Warszawy okrężną drogą przez Rembertów i Zielonkę Bankową, lecz za Dworcem Wschodnim schowają się w tunelu pod Targówkiem Fabrycznym, by dotrzeć do linii Dworzec Wileński – Żąbki. To skróci czas podróży o ok. 10 min.

Cisza o linii średnicowej

Kolejarze przestali już w ogóle mówić o modernizacji linii średnicowej w centrum Warszawy – tunelu pod Śródmieściem, mostu przez Wisłę czy budowie nowych przystanków Solec i Nowy Świat. Wiosną br. ogłosili, że ta planowana od dwóch dekad inwestycja przesunie się aż na lata 30. Nie wiadomo, czy do tego czasu wytrzyma coraz bardziej zrujnowany wiadukt na ul. Towarowej przy pl. Zawiszy. To jednak ratusz zwrócił się do kolejarzy o przesunięcie remontu linii średnicowej i takie korekty w projekcie, by dało się wcisnąć jeszcze więcej wieżowców w zakorkowaną już teraz okolice Dworca Centralnego.

Nieoficjalnie „Stoleczna” dowiedziała się, że po trzech kwartałach od decyzji o opóźnieniu prac na linii średnicowej dopiero udało się powołać zespół miejsko-kolejowy. Urzędnicy uradzą, co dokładnie zmienić w dokumentacji prac. Dokładny harmonogram dalszych przygotowań jest nieznanym, a przecież ratusz ogłosił w 2021 r., że w 2025 r. przebuduje całkowicie Al. Jerozolimskie nad nowymi tunelami PKP. Miało być więcej drzew, przejść dla pieszych, dróg rowerowych i buspasów, za to mniej miejsca dla prywatnych aut na jezdniach i porządek z parkowaniem. Według naszych źródeł z tego ambitnego planu wobec opóźniania inwestycji kolejowej możliwe jest tylko wcześniejsze wytyczenie dodatkowego przejścia w poprzek Al. Jerozolimskich z sygnalizacją świetlną na wysokości ul. Brackiej. Jej fragment na tyłach CeDeTu w 2024 r. udało się zmienić w pierwszy w śródmiejski woonerf. ●

Prezent na Boże Narodzenie, i to z niespodzianką

Otworzyli ostatni odcinek autostrady A2

Chiński wykonawca autostrady A2 nadrobił pół roku opóźnienia i wczoraj drogowcy otworzyli ostatni odcinek trasy Warszawa – Siedlce.

Dzięki nowo otwartemu odcinkowi kierowcy przejadą bezkolizyjnie niemal 560 km od zachodniej granicy Polski. „Chiński” odcinek autostrady A2 między węzłami Groszki i Gręzów to ostatni element tej trasy między Warszawą a Siedlcami.

O godz. 10.30 na otwarciu odcinka przyjechał wiceminister infrastruktury Stanisław Bukowiec (PSL). Wkrót-

ce potem ruszyły samochody. – Od razu z maks. dopuszczoną prędkością 140 km/h – przekazała „Stolecznej” Małgorzata Tarnowska, rzeczniczka mazowieckiego oddziału GDDKiA.

Duma drogowców

A to niespodzianka, bo w ostatnim czasie takie drogi zwykle udostępniane są kierowcom jeszcze przed uzyskaniem ostatecznej decyzji o ich użytkowaniu. Dlatego że trwają jeszcze prace wykończeniowe. To oznacza zaś ograniczenia prędkości.

Drugi prezent chińskiego wykonawcy (tak naprawdę firma Stecol

zastrudniała przy budowie odcinka do Siedlec głównie Polaków) to termin otwarcia trasy A2 tuż przed Bożym Narodzeniem. Zgodnie z umową zawartą w styczniu 2021 r. wykonawca dostał na projekt i budowę 36 miesięcy. Po uwzględnieniu przerw zimowych pierwotny termin wypadł w czerwcu 2024 r. GDDKiA uwzględniła jednak opóźnienia w wydawaniu pozwoleń. Latem, gdy dziennikarze oglądali postępy robót, ich zaawansowanie sięgało dopiero 60 proc., i Jarosław Wąsowski, szef generalnej dyrekcji dróg na Mazowszu, zapo-

wiadał przejazd odcinkiem Groszki – Gręzów na połowę 2025 r. Udało się więc nadrobić aż pół roku zaległości.

Dumą drogowców na „chińskim” odcinku A2 jest aż 594-metrowy podwójny most autostradowy nad doliną wąskiej rzeczki Kostrzyny z terenami przyrodniczymi pod ochroną. Estakady dłuższe od niejednej przeprawy przez Wisłę w stolicy kosztowały 140 mln zł, to jedna trzecia całego kontraktu. W pobliżu ogromna maszyna w wakacje układała nawet 1 km betonowej nawierzchni autostrady dziennie.

A2 czy pociąg?

Po otwarciu ostatniego odcinka autostrady pokonanie ok. 95 km między Warszawą a Siedlcami zajmie ponad godzinę. Nadal jednak lepsze czasy podróży między miastami można osiągnąć pociągiem. Bo przejazd z południowej obwodnicy Warszawy do centrum w korkach trwa niewiele krócej niż z Siedlec do granic stolicy. Najszybszy pociąg do Dworca Wschodniego na Pradze mknie w 47 min, a do Dworca Śródmieście czy Centralnego – w 56-58 min (zgodnie z rozkładem). ●

Jarosław Osowski

Praca w taksówkach na aplikacje

„Po 16 godz. zasnąłem w aucie na parkingu”

– Najdłużej na raz jeździłem 20 godz. Zrobiłem to na kawie i energetykach, bez narkotyków, jadłem nie za dużo, bo jedzenie usypia – opowiada Adil z Kazachstanu, kierowca taksówki na aplikację.

Michał Żyłowski

Imigranci, którzy przyjechali do Warszawy pracować jako taksówkarze, często prowadzą auta w nawet kilkunastogodzinnych ciągach. Taką opinię można usłyszeć na ulicach stolicy i innych dużych miastach od dobrych kilku lat. Czy to miejska legenda, czy faktyczna praktyka wśród cudzoziemców? Zaczęłem pytać o to samych kierowców.

Adil z Kazachstanu mieszka w Polsce już około dziesięciu lat. Jego ogromnym powodem do dumy jest własna toyota, której dorobił się po latach pracy jako taksówkarz, który zbiera klientów za pomocą Bolta i Ubera. Swoje auto traktuje jak prywatną świątynię. Przy radiu znajdują się dwa dodatkowe uchwyty, jeden na napój energetyczny, drugi na termos z kawą, a pomiędzy klimatyzacją i kierownicą małutkie zdjęcie jego rodziny.

Na moje pytanie o czas pracy, Adil reaguje niespokojnie. – Każdy jeździ tyle, ile mu się podoba. Jedni jeżdżą po kilka godzin dziennie, inni więcej – odpowiada po polsku z wyraźnym akcentem. Kiedy dopytuję, ile jeździ on sam, mówi, że woli nie odpowiadać na to pytanie, ale gwarantuje, że zawsze jest z nim bezpiecznie, bo umie powiedzieć sobie „stop” i pójść spać.

Po dłuższej rozmowie rozluźnia się i przyznaje, że jeszcze zanim dorobił się swojego auta, to potrafił niemal codziennie jeździć po 12 lub nawet więcej godzin.

– Najdłużej na raz to było 20. To było dwa lata temu, jak jeszcze nie miałem swojego auta i trzeba było więcej pracować. Zrobiłem to na kawie i energetykach, bez narkotyków, jadłem nie za dużo, bo jedzenie usypia. Po wszystkim padłem na łóżko jak zabity – mówi.

Zakup własnego samochodu pozwolił mu na zmniejszenie liczby



FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

godzin pracy. Jak słyszę od jednego z taksówkarzy, za wynajem samochodu typu toyota auris lub corolla, które najczęściej można dziś spotkać z szyldem „taxi”, kierowcy muszą zapłacić w okolicach 800 zł za tydzień, czyli 3,2 tys. miesięcznie. To dlatego – jak tłumaczy mi Marek dorabiający na taksówce – imigranci nie mają innego wyjścia niż praca ponad limity. Nikt nie liczy, ilu z nich tak robi.

– Ale bez harówki po kilkanaście godzin dziennie nie są w stanie zarobić dobrych pieniędzy – mówi Marek.

Mięta i głośna muzyka

– Nie jest jednak tak, że wszyscy kierowcy z zagranicy jeżdżą po kilkanaście godzin dziennie – zastrzega mój kolejny rozmówca, Ali z Indii. Próbuje obecnie rozkręcić w Polsce biznes – eksport warzyw i owoców z Polski. Pracuje jako taksówkarz, ale to dla niego dodatkowe źródło dochodu. Sam siebie nazywa „leniwym”, ale i tak każdego dnia, także w weekendy jeździ po 8 godz. dziennie. – W ten sposób zarabiam około 6 tys. zł na rękę – mówi Ali.

Zaina poznaję przez mojego znajomego z Pakistanu. Mężczyzna dobiega trzydziestki, twierdzi, że nie może sobie pozwolić na pracę w ta-

kim wymiarze jak Ali. Przyjechał do Warszawy dwa lata temu i niemal od samego początku jeździ na taksówce. Chwali się, że wbrew spotykanej opinii o niechlujnym stylu jazdy imigrantów on zawsze przestrzega przepisów i jeszcze ani razu nie dostał mandatu. A na ulicach Warszawy spędza całe dnie, a często także noce.

– Co robić? Jestem jedynym żywicielem mojej rodziny. Mam na utrzymaniu rodziców i siostrę w Pakistanie, którym co miesiąc wysyłam większość tego, co uda mi się zarobić. Mam nadzieję, że za jakiś czas uda mi się odłożyć jakieś większe pieniądze i ustatkować się w Polsce. Może znajdę żonę i założę rodzinę – rozmarza się Zain.

Pakistańczyk pokazuje mi w telefonie grupę na WhatsAppie, która łączy ze sobą taksówkarzy mieszkających w Warszawie. Wszyscy porozumiewają się tam po angielsku.

Kierowcy taksówek na aplikacje obchodzą system, by jeździć jak najdłużej

Niektórzy wymieniają się między sobą wskazówkami odnośnie do tego, w jakich godzinach najlepiej pracować, które napoje energetyczne są najbardziej wydajne oraz gdzie można bezpiecznie przespać się w aucie.

– Moim sposobem poza kawą i energetykami jest mięta. Kiedy jestem zmęczony, to nacieram sobie olejkami kark albo dłonie. To mi daje kopa energii. Niektórzy klienci też chwalą zapach w moim aucie – mówi Zain. Poza tym, kiedy jedzie odebrać pasażerów, często puszcza w samochodzie głośną muzykę, która „daje powera”.

– Wczoraj poszedłem spać około 10 rano, kiedy akurat skończył się poranny szczyt. Zamierzałem wrócić do hostelu, ale po 16 godz. ciągłej jazdy po prostu zasnąłem w aucie na parkingu pod sklepem spożywczym gdzieś na południu Warszawy – opowiada.

Ponad limitami

Czy firmy Bolt i Uber pozwalają kierowcom na tak wyniszczającą i potencjalnie niebezpieczną dla pasażerów pracę, o jakiej opowiada Zain? Okazuje się, że aplikacja Bolt automatycznie blokuje możliwość jazdy kierowcom po 12 godz. Tak samo jest w Uberze. Po 12 godz. kierowca nie może zabrać kolejnych pasażerów i ma obowiązek wejść w tryb offline na co najmniej 6 godz. Uber wprowadził ten obowiązek w 2018 r.

– Ale wystarczy zmienić aplikację i się wydłuży czas pracy – tłumaczy Zain. – Przykładowo, najpierw jeżdżę 6 godz. na Uberze, a po tym czasie włączam Bolta, żeby mieć do wyboru więcej zleceń. W ten sposób mogę jeździć nawet 18 godz. na dobę albo i dłużej.

Zarówno Uber, jak i Bolt w odpowiedzi na zadane przez nas pytania o liczbę godzin pracy kierowców zapewniają, że bezpieczeństwo jest dla nich priorytetem. Biuro prasowe Ubera chwali się, że ich aplikacja

może monitorować styl jazdy danego kierowcy i dzięki temu identyfikuje zachowania, które świadczą o tym, że kierowca powinien skorzystać ze szkolenia i porad w celu poprawy bezpieczeństwa zachowania na drodze. Z kolei Bolt od ub.r. prowadzi szkolenie dla kierowców z zakresu zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

Mimo to w Warszawie wielokrotnie spotykam się z opinią, że pracowanie kierowców Bolta i Ubera jest ściśle związane z dużą liczbą kolizji i wypadków samochodów opatrzonych logo któreś z tych korporacji. Piotr Owczarski, rzecznik warszawskiego pogotowia, przyznaje, że sam także dostrzega ten problem i że codziennie zdarzają się przypadki, kiedy ratownicy są wzywani do zdarzeń z udziałem kierowców świadczących przewóz osób. Tezy tej nie można jednak zweryfikować w statystykach, bo służby nie zbierają danych na temat tego, czy i dla jakiej korporacji jeździ dany uczestnik wypadku.

O sprawę regulacji czasu pracy kierowców Ubera i Bolta zapytaliśmy w Głównym Inspektoracie Transportu Drogowego. Jego rzecznik Wojciech Król odpowiedział nam, że obowiązek rejestrowania czasu pracy mają tylko i wyłącznie kierowcy samochodów ciężarowych. – Z tego powodu nie mamy podstaw do tego, żeby weryfikować czas pracy kierowców świadczących przewóz osób – mówi Król. Zgodnie z prawem standardowy dzienny czas pracy kierowcy ciężarówki nie może przekroczyć 9 godz., ale w wyjątkowych przypadkach można go przedłużyć do 10 godz. (maksymalnie dwa razy w tygodniu). Nie ma dyskusji o tym, żeby podobny limit i kontrolę wprowadzić dla taksówkarzy.●

Imiona bohaterów tekstu zostały zmienione na ich prośbę.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34353266

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34353081

Pani Dorocie Bonikowskiej

wyrazi głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Taty

składa

Zespół Centrum Medycznego MML



Likwidator European Honey Trade sp. z o.o. w likwidacji informuje, iż z dniem 18 grudnia 2024 r. Zgromadzenie Wspólników zatwierdziło sprawozdanie likwidacyjne oraz sprawozdanie kończące likwidację.

Sprawozdania znajdują się pod adresem spółki.

Bemowo

Sklep z alkoholem utrapieniem mieszkańców

Tym razem na nocną sprzedaż alkoholu poskarżyli się mieszkańcy ul. Apenińskiej. Pomocy szukają u radnych. Co z zakazem handlu napojami wysokowymi, który po konsultacjach obiecał latem prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski?

Rafał Górski

– Na konsultacje w sprawie zakazu nocnej sprzedaży alkoholu w Warszawie poszłam razem z koleżankami, bo już miałyśmy dość ciągłych imprez w okolicy – opowiada pani Jadwiga, mieszkanka bloku przy ul. Apenińskiej 6, tuż przy bemowskim lotnisku.

Na jego skraju stoi słabo oświetlona, pomazana graffiti budka z alkoholem. I to ona jest utrapieniem dla mieszkańców. Stałym klientami sklepu są bezdomni, którzy – jak mówią mieszkańcy – od jesieni koczują na pobliskich klatkach schodowych.

Imprezy na schodach

– Nic sobie nie robią ze zwracania uwagi, wchodzą jak do siebie i gromadzą się w piwnicy. Palą papierosy, często zasypiają na podłodze, załatwiają się. Smród jest nie do opisania – skarży się pani Jadwiga.

Na ogłoszenie wyników konsultacji społecznych w sprawie nocnego zakazu sprzedaży alkoholu czekała jak na szpilkach. Poznali-



• Funkcjonariusze straży miejskiej potwierdzają, że jest problem z piciem alkoholu w tej okolicy

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

śmy je pod koniec sierpnia. Ponad 80 proc. uczestników opowiedziało się za ograniczeniem handlu alkoholem po godz. 22. – Najpierw była euforia, a teraz jesteśmy rozczarowane. Przepisy miały być wprowadzone jak najszybciej, ale chyba tego nie dożyję – uśmiecha się gorzko seniora.

Rzeczywiście urzędnicy zapowiedzieli wtedy, że nowe zasady zaczną obowiązywać „jak najszybciej” i zgodnie z wolą mieszkańców, choć zaznaczali, że ostateczna decyzja należy do radnych.

– Myśleliśmy, że będziemy mieli spokój. Tym bardziej że najczęściej problemy zaczynają się jesienią. Latem jeszcze jakoś ujdzie. Bezdomni nie wchodzą na klatki, bo jest ciepło. Ale jak tylko przychodzą niższe temperatury, to nigdy nie wiesz, kogo spotkasz na klatce schodowej – mówi mieszkanka pięciopiętrowego bloku przy Apenińskiej 1, dwa kroki od sklepu.

Wspomina sprzeczkę, do której w ub.r. doszło między nim a koczującym na klatce schodowej. – Prosiłem, żeby wyszedł, a on nie chciał. Zdenerwowałem się, może trochę za mocno, ale on był gotowy na wszystko – opowiada. Czy zgłaszał to straż miejskiej? – Nie, nie chcę, żeby ktoś się na mnie zemścił – odpowiada mężczyzna.

Nocna prohibicja

Funkcjonariusze straży miejskiej potwierdzają, że jest problem z piciem alkoholu w tej okolicy, ale ich zdaniem nie na dużą skalę. W listopadzie strażnicy dwukrotnie interweniowali wobec nietrzeźwych osób przebywających na klatkach schodowych. – Oba zgłoszenia dotyczyły jednego adresu w rejonie sklepu sprzedającego alkohol u zbiegu ulic Apenińskiej i Pirenejkiej. W wyniku interwencji osoby te dobrowolnie opuściły klatkę schodową – przekazał nam referat prasowy straży miejskiej.

Mieszkańcy skarżą się nie tylko strażnikom, ale też warszawskim radnym. – Ludzie nie czują się bezpiecznie w okolicach własnego domu czy wręcz na klatkach schodowych zawłaszczanych przez nocnych klientów sklepów alkoholowych.

Ludzie nie czują się bezpiecznie w okolicach własnego domu czy wręcz na klatkach schodowych zawłaszczanych przez nocnych klientów sklepów alkoholowych

KAMILA GOŁĘBIOWSKA
Radna m.st. Warszawy

kie przypadki – zwraca uwagę lewicowa radna Kamila Gołębiowska, która przekonuje, że bemowski sklep to tylko jeden przykład. A podobnych miejsc, które są zmorą dla mieszkańców, w Warszawie nie brakuje.

Miasto się konsultuje

I wytyka władzom miasta, że wciąż nie powstał projekt uchwały ograniczającej sprzedaż alkoholu. – A choćby przykład Krakowa [tam nocny zakaz sprzedaży wprowadzono 1 lipca 2023 r.] pokazuje, jak ważne jest to dla bezpieczeństwa mieszkanki i mieszkańców. Ograniczenie sprzedaży alkoholu obniżyło tam o 50 proc. liczbę interwencji związanych z jego spożywaniem – przekonuje radna Gołębiowska.

O zwłokę przy wprowadzaniu nocnej prohibicji lewicowi radni zapytali Rafała Trzaskowskiego podczas ostatniej sesji Rady Warszawy. Prezydent przekonywał, że teraz trwają konsultacje w tej sprawie z ościennymi gminami. Jego zdaniem wprowadzenie ograniczeń wyłącznie w stolicy sprawi, że handel „wyniesie się na granicę Warszawy” i problem będzie istnieć nadal. – Jeśli mamy być solidarni, to takie zmiany powinny być zsynchronizowane – stwierdził, ale terminu wprowadzenia zakazu sprzedaży alkoholu nocą nie podał.

O bezpieczeństwo mieszkańców osiedla u zbiegu ulic Apenińskiej i Pirenejkiej spytaliśmy też Agencję Mienia Wojskowego, która zarządza terenami w pobliżu sklepu nocnego. Pytania wysłaliśmy 28 listopada, ale do dziś wojskowi nie uznali za stosowne odpowiedzieć, jakie działania zamierzają podjąć, by poprawić bezpieczeństwo w tym rejonie. ●

Budżet Mazowsza

Jest więcej pieniędzy

W 2025 r. wydatki w budżecie Mazowsza sięgną 8 mld zł, w tym 3,3 mld zł zostanie przeznaczone na inwestycje, w tym m.in. rozbudowy szpitali międzyleskiego i bródnowskiego oraz modernizację centrum Attis na Woli.

Marszałek Mazowsza Adam Struzik (PSL), przedstawiając we wtorek projekt budżetu województwa na 2025 r., przyznał, że dochody przekroczą 6 mld zł. Oznacza to, że będą o ok. 700 mln zł niższe niż w 2024 roku. Mimo to promieniał: – Co prawda nasze dochody będą niższe niż w ubiegłym roku, ale będzie to pierwszy budżet bez tzw. janosikowego, co pozwoli nam przeznaczyć więcej pieniędzy na inwestycje, m.in. w drogi, szpitale, muzea czy na nasze programy wsparcia.

Dekadę temu to właśnie janosikowe doprowadziło Mazowsze na skraj bankructwa. Jeszcze w 2024 r. Mazowsze oddało z tytułu janosikowego ok. 1,2 mld zł. Jednak ta opłata została zlikwidowana reformą finansów samorządów uchwaloną je-

sienią przez Sejm. Nawet po odliczeniu pieniędzy potrąconych na tzw. korektę zamożnościową i zlikwidowaniu części rządowych subwencji województwo ma o ponad 100 mln zł więcej niż w starym systemie.

Samorząd województwa w 2025 r. wyda ponad 8 mld zł. Wydatki będą zatem niższe niż w 2024 r. (8,4 mld zł). Z tym, że w tym roku po stronie wydatków zapisane było 1,2 mld zł na janosikowe. Jeśli pominąć tę kwotę, wydatki w 2025 będą o ok. 800 mln zł wyższe niż w tym roku.

– Najwięcej, bo przeszło 1,6 mld zł, pójdzie na budowę, rozbudowę, modernizację dróg wojewódzkich, blisko 534 mln zł na modernizację i wyposażenie szpitali. Aż 249 mln zł pochłonią inwestycje w obszarze kultury i dziedzictwa narodowego, a ponad 160 mln zł – w placówkach oświatowych – wylicza Ludwik Rakowski (KO), przewodniczący sejmiku woj. mazowieckiego.

Jedną z największych pozycji wśród inwestycji w 2025 r. będzie

przebudowa 30-km odcinka drogi wojewódzkiej 747 Lipsko – Ilża pod Radomiem, w tym wytyczenie nowego przebiegu tej drogi (25 km). Cała inwestycja prowadzona przez firmę Strabag pochłonie 277 mln zł. W 2025 r. mają zostać zrealizowane prace warte 136 mln zł. Inwestycja, która zaczęła się na początku 2024 r., ma się zakończyć na przełomie 2026/27 r.

Na programy wsparcia dla gmin, powiatów i organizacji pozarządowych w budżecie na 2025 r. sejmik przewidział ponad 912 mln zł. Największa pula środków, blisko 600 mln zł, pójdzie na dotacje celowe dla gmin i powiatów w programie „Mazowsze dla równomiernego rozwoju”. Dojdzie program „Mazowsze dla społeczności energetycznych”.

Ponad 982 mln zł pochłonią dotacje do przewozów kolejowych Kolei Mazowieckich i Warszawskich Kolei Dojazdowych. ●

Michał Wojtczuk

Informator usług funeralnych

34343334 WOLA DOM POGRZEBOWY „BABICE” ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl	34343435 WOLA Exitus Al. Solidarności 147, dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18, vis a vis Urzędu Warszawa Wola
34343272 WOLA AMBER Młynarska 52, tel. całodobowy 501 796 471	34343614 ŚRÓDMIEŚCIE Exitus www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360
34342282 MOKOTÓW ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275 ul. Rakowiecka 61 teren kościoła URSYNÓW ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275 ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła	34343618 OKOLICE WARSZAWY Exitus Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39 Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”, tel. 25 759 17 25

Naszej drogiej Koleżance

Ani Skubis

wyrazy głębokiego smutku
oraz szczere słowa wsparcia
po stracie

Taty

składają

Koleżanki i Koledzy
z Dom Development S.A.



34353716

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
wspaniałego Artysty i Przyjaciela

Przemysława Kwieka

wyrazy najserdeczniejszego współzucia

Najbliższym

składa

zespół Galerii XXI
Mazowieckiego Instytutu Kultury



34353595

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 9 grudnia 2024 roku odeszła

Maria Nagajowa
z d. Mazurkiewicz

doktor nauk humanistycznych,
odznaczona Orderem Odrodzenia Polski.

Pograżona w smutku
rodzina

34353610

Panu

Jerzemu Pomirskiemu

Kierownikowi Klinicznego Szpitalnego Oddziału Ratunkowego
Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Płocku,

wyrazy głębokiego współzucia
z powodu śmierci

Matki

składają

Dyrekcja i Pracownicy
Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Płocku

34353453

Rodzinie i Bliskim

Pani

Anny Niemierki

zasłużonej Pracownicy Agencji Restrukturyzacji
i Modernizacji Rolnictwa

wyrazy głębokiego współzucia
składa

Prezes ARiMR Wojciech Legawiec



34353456

Wyrzy głębokiego współzucia

Rafata

Helena Agata Rutka i Janek

34353665

Wyrzy głębokiego współzucia

Piotr Mroczyk

19.12.2007

Hanna

34353466

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że 17 grudnia 2024 roku zmarł
nasz ukochany Tata,

Andrzej Ołdakowski

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
21 grudnia 2024 roku o godzinie 12.00
w kościele pw. św. Franciszka z Asyżu w Prażmowie,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejscowy
Cmentarz Parafialny.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku
rodzina

34353804

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Katarzyny Glinki

Współautorki podręczników i materiałów metodycznych
do cykli „Razem w szkole” oraz „Nasze Razem w szkole”,
a także publikacji pomocniczych
z zakresu edukacji wczesnoszkolnej.

Wyrzy żalu i współzucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Pracownicy Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych SA

34353590

Wyrzy głębokiego współzucia

Reni Cichockiej
oraz
całej Rodzinie

z powodu śmierci kochanej

Mamy i Babci

składają
Kasia, Paweł, Daniel i Julek

34353671

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że zmarł
Nasz Kolega

Mgr Grzegorz Kluka

Pracownik Laboratorium Pomiarów Akustycznych,
Instytutu Informatyki Technicznej,
Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Żegnamy zasłużonego pracownika,
Osobę życzliwą, serdeczną, lubianą i cenioną
przez współpracowników.

Cześć Jego Pamięci!

Dyrektor Instytutu Informatyki Technicznej
Dziekan Wydziału Zastosowań Informatyki i Matematyki
Kierownik Laboratorium Pomiarów Akustycznych
Koleżanki i Koledzy.

Pogrzeb odbędzie się
20 grudnia (piątek) 2024 roku o godzinie 13:50
na Cmentarzu Rzymskokatolickim św. Anny,
przy ul. Lodowej w Łodzi.

34353723

W dniu 10 grudnia 2024 roku w wieku 83 lat odeszła
nasza ukochana Mama, Babcia i Siostra

Teresa Karczewska
z domu Lewandowska

17 lutego 1941 - 10 grudnia 2024

Absolwentka Wydziału Historii Uniwersytetu Adama Mickiewicza
Długoletni Pracownik Państwowego Wydawnictwa Naukowego

Msza żałobna odbędzie się 20 grudnia 2024 roku o godzinie 13:00
w kościele św. Ignacego Loyoli w Warszawie
przy ul. Kazimierza Wóycickiego 14
po czym nastąpi wyprowadzenie prochów do grobu rodzinnego
na Cmentarzu Komunalnym Północnym
kwatery W-XVII-3, Rząd 10 Grób 18

O czym zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku
Zuzanna i Dominika wraz z Rodzinami.

34352992

Najbliższym

Pani

Anny Niemierki

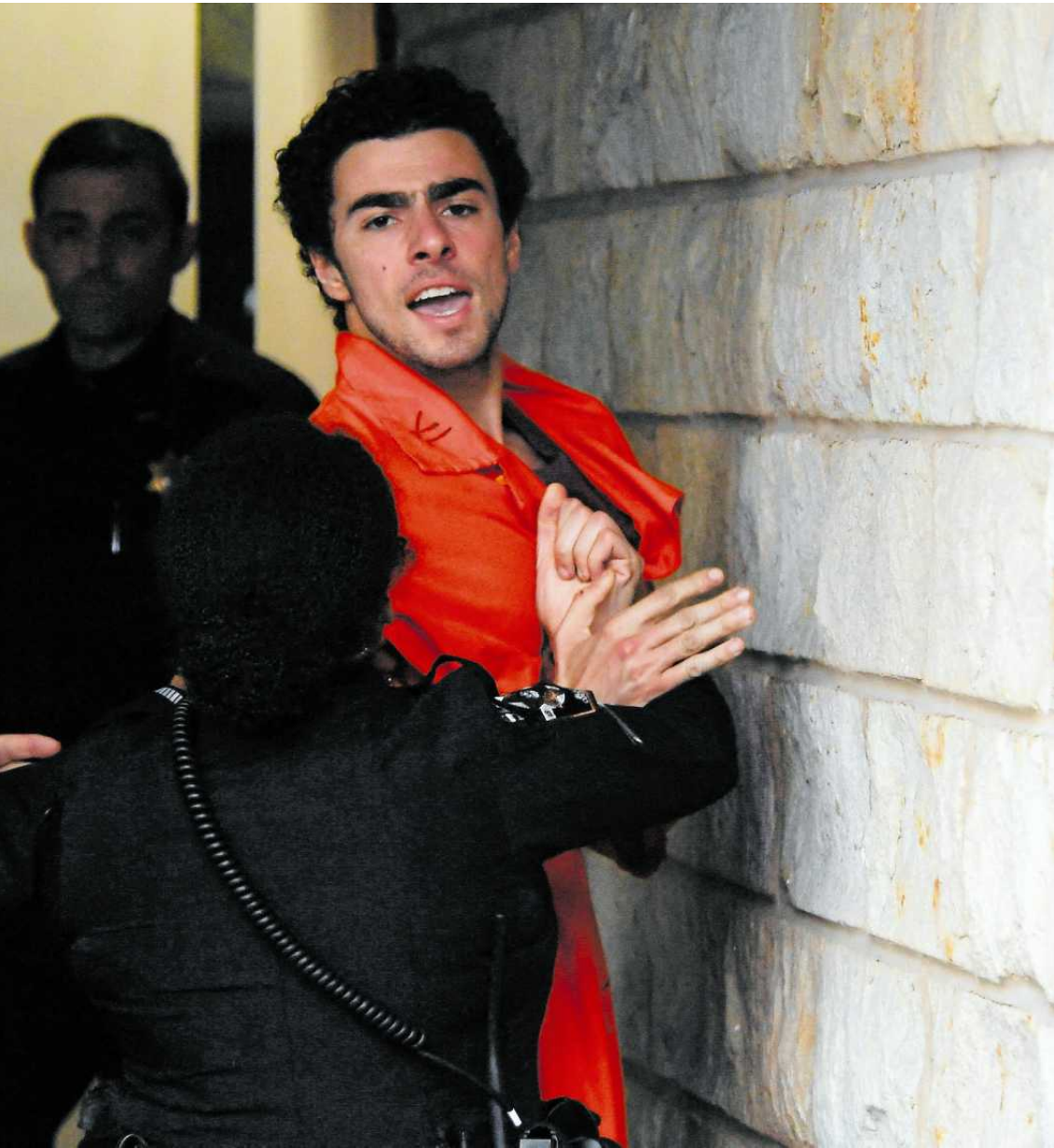
długoletniej i zasłużonej Pracownicy
Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

najszczerze wyrazy współzucia
składa

Daniel Łaga – Dyrektor Mazowieckiego Oddziału Regionalnego ARiMR
wraz z Zastępcami oraz Pracownikami



34353675



z pewnością morderstwo dokonane z zimną krwią nie powinno być wstępem do debaty o reformach instytucji ubezpieczeniowych, lecz do rozmowy o tym, czy amerykańskie społeczeństwo się faszyzuje.

Z opinii zamieszczanych przez internautów pod doniesieniami o morderstwie na Manhattanie można wnioskować, że system ubezpieczeń w USA jest jednym wielkim złem. Dlaczego więc Amerykanie nie chcą go zmienić? Dlaczego głosują na partię, która walczyła z Obamacare – reformą zwiększającą liczbę osób objętych ubezpieczeniem – dlaczego pozwalają na istnienie choro-

decyduje o przyznawaniu bądź nie środków na leczenie?

Nienawiść wśród Amerykanów do systemu ubezpieczeń zdrowotnych wydaje się powszechna, ale „Washington Post” zauważa, że to wrażenie powszechności wywołane jest głównie nagonką w sieci. Gazeta dowodzi, że większość Amerykanów wcale nie chce rewolucji w ubezpieczeniach. Przytacza sondaż Gallupa, z którego wprawdzie tylko 31 proc. badanych deklaruje, że system opieki zdrowotnej jest OK, ale już badanie KFF, niezależnej organizacji z Kalifornii zajmującej się sprawami służby zdrowia, wskazuje, że 92 proc. mieszkańców USA ma ubezpieczenie

• **Zatrzymany Luigi Mangione to 26-latek z bogatej rodziny zarządzającej luksusowymi polami golfowymi, domami opieki i liczącej się w lokalnej polityce**

FOT. REUTERS / MATTHEW HATCHER

i aż 81 proc. twierdzi, że jest ono doskonałe lub dobre.

Powierzchność domowych konspiratorów

„Washington Post” podaje jeszcze jeden ciekawy fakt: gdy w marcu 2020 r. w USA wybuchła pandemia koronawirusa, Kongres odłożył miliardy dolarów dla szpitali i innych placówek medycznych. Okazało się jednak, że nikt nie chciał podjąć się dystrybucji tych pieniędzy, bo większości się zdawało, że to zbyt karkołomne logistycznie.

Podjęła się tego firma Thompsona, który nie był wtedy jeszcze jej dyrektorem [zostanie nim rok później], ale przekonał rząd, że za pośrednictwem swego funduszu bankowego jego firma wykona to zadanie w tydzień. I tak zrobiła: 135 mld federalnej pomocy przekazanej za pośrednictwem UnitedHealthcare pozwoliło przetrwać pandemii tysiącom szpitali i korzystać z opieki medycznej milionom Amerykanów.

– Za to odpowiedzialny był Brian, to on tego dokonał – mówi w „Washington Post” Stephen Parente, profesor finansów na University of Minnesota i były urzędnik ds. zdrowia w administracji Trumpa, który współpracował z Thompsonem w tym czasie.

Wygląda na to, że morderca wybrał swoją ofiarę, sprawdzając w sieci nazwę największej ubezpieczalni i nazwisko jej szefa, i wyobraził sobie, że likwidując prezesa firmy, naprawi „zło”. Ani on, ani jego rodzice nie byli nawet ubezpieczeni w UnitedHealthcare. Powierzchność to wspólna cecha spiskowców – tych, którzy pociągają za cyngiel, i tych, którzy bezmyślnie przyklaskują ich działaniom.

Łatwo się zgodzę, że system amerykańskich ubezpieczeń jest wadliwy, ale przecież nie wymyślił go Brian Thompson. To, że narzekający na ból pleców niedojrzały 26-latek (jego znajomi opowiadają, że skarżył się, iż z tego powodu nie mógł uprawiać seksu ani surfować) z bogatej rodziny zarządzającej luksusowymi polami golfowymi, domami opieki i liczącej się w lokalnej polityce postanowił nagle wybrać sobie ofiarę spośród establishmentu, jest zwykłym aktem terroryzmu i nie ma nic wspólnego ze sprawiedliwością, choćby ludową.

Problem w tym, że ten akt przemocy w USA wzięto za akt bohaterstwa i sprawiedliwości. A przecież z powodu morderstwa ani firma ubezpieczeniowa nie

przestanie być elementem systemu, ani szpitale nie przestaną wystawiać absurdalnie wysokich rachunków, ani Republikanie, na których Amerykanie głosują, nie przeprowadzą reformy ubezpieczeń, bo nie po to zwalczały reformy Obamy. Ani ludzie nie przestaną głosować na Republikanów.

Również sam Mangione nie ma nic wspólnego ze zwykłym ludem, bliżej mu do rozkapryszonych dzieciaków z bogatych rodzin albo filmowych psychopatów, których analizuje Slotkin.

Dla tych, którzy uznali Mangionego za bohatera, nie ma znaczenia, że wywodzi się z rodziny będącej wręcz emanacją amerykańskiego establishmentu. Albo to, że interesował się „ideologią” terrorysty Teda Kaczyńskiego. Mangione stał się współczesnym Robin Hoodem na podobnej zasadzie, na jakiej upadająca amerykańska klasa robotnicza ponownie uwierzyła, że ich los poprawi showman Trump, który próbował wzniecić rewolucję przeciw własnemu państwu, a dziś wprost zapowiada niszczenie jego instytucji.

Morderstwo jest złe. Ręka do góry, kto podziela ten pogląd

Nie potrafię wykrzesać z siebie nawet odrobiny zrozumienia dla osoby, który dusi słabszego albo strzela ofierze w plecy. I wciąż zaskakuje mnie punkt widzenia osób, które w tych czynach widzą coś więcej niż brutalne akty przemocy.

O filmowych samowzwańczych strażnikach prawa Slotkin pisał: „Czerpią energię z tego samego gniewu, który napędza paranoików, psychopatów, masowych morderców i terrorystów ze złych ulic”.

Steve Colbert, popularny amerykański komik, komentując sprawę Mangionego, powiedział po prostu: „Uważam, że morderstwo jest czymś złym”. I dodał: „Dziś okazuje się, że to nie jest wcale popularna opinia”.

17 grudnia prokuratura w Nowym Jorku formalnie oskarżyła Mangionego o zabójstwo pierwszego stopnia, co zdarza się stosunkowo rzadko. Uznała, że morderstwo Briana Thompsona było aktem terroryzmu. – To było przerażające, dobrze zaplanowane morderstwo, które miało wywołać szok i efekt zastraszenia – powiedział prokurator okręgowy Manhattanu Alvin Bragg na wtorkowej południowej konferencji prasowej.

Cieszę się, że przynajmniej ludzie odpowiedzialni za ściganie morderców nie ulegli urokowi samotnego „regulatora”. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34351962

ZAWIADOMIENIE

o wyłożeniu projektu operatu opisowo-kartograficznego

Na podstawie art. 24a ust. 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. – Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2024 r. poz. 1151 tekst jednolity ze zmianami)

STAROSTA ŻŁOTOWSKI

zawiadamia, że w siedzibie Starostwa Powiatowego w Złotowie, przy al. Piasta 32, pokój nr 15, a także za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w terminach: **od 13.01.2025 r. do 31.01.2025 r.**, w dni robocze od godz. 9.00 do godz. 14.00 zostanie wyłożony do wglądu zainteresowanych osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych, projekt operatu opisowo-kartograficznego ewidencji gruntów i budynków, opracowany w ramach modernizacji tej ewidencji dla obszarów ewidencyjnych: **Blugowo i Rudna**, gm. Złotów-obszar wiejski, powiat złotowski, woj. wielkopolskie.

Projekt ten opracowany został na podstawie przepisów ustawy z dnia 17 maja 1989 r. – Prawo geodezyjne i kartograficzne oraz przepisów rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz. U. z 2024 r. poz. 219 ze zm.), zarządzenia nr: 8/2024 Starosty Złotowskiego z dnia 28 lutego 2024 r. w sprawie przeprowadzenia modernizacji ewidencji gruntów i budynków.

Zgodnie z art. 24a ust. 6 ww. ustawy każdy, czyjego interesu prawnego dotyczy dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, **może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych**.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do kontynuowania dalszych etapów procesu modernizacji ewidencji gruntów i budynków i ujawnienia w niej nowych danych.

W przypadku przybycia, zainteresowani winni okazać się dokumentem potwierdzającym tożsamość lub pełnomocnictwem, jeżeli występują w imieniu osób nieobecnych. W okresie od 13.01.2025 r. do 31.01.2025 r. z projektowanymi danymi **przedmiotowymi** zapoznać się można będzie na stronie internetowej – portalu powiatowym dostępnym pod adresem <http://zlotow.giportal.pl/> uruchamiając właściwą warstwę „Wyłożenie projektu operatu opisowo-kartograficznego”.

Wszelkie pytania, uwagi i zastrzeżenia mogą zostać zgłoszone osobiście w miejscu wyłożenia projektu operatu opisowo-kartograficznego lub przez ePUAP po uprzednim potwierdzeniu zapoznania się z pełną dokumentacją podlegającą wyłożeniu.

Starosta Złotowski, Patryk Wruk

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34353447

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa z wniosku Krystyny Pastuszki z udziałem Mariana Pastuszki, Danuty Cukierskiej, Joanny Malinowskiej sygn. akt I Ns 259/24 o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie o powierzchni 1,37 ha, położonej w miejscowości Stara Wieś, gmina Siemno, powiatu lipskiego, województwa mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów numerami działek 746, 744, 868, 745 i 869.

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców **Antoniogo Łebek** syna Franciszka i Marianny i **Anieli Łebek** córki Marcina i Jadwigi, aby **w terminie 3 miesięcy** od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34353422

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 148/22 toczy się postępowanie z wniosku Syndyka masy Upadłości SKOK Skarbiec w upadłości z siedzibą w Piekarach Śląskich o stwierdzenie nabycia spadku po Damianie Józefie Kuźnik urodzonym w dniu 12 sierpnia 1990 r. w Siemianowicach Śląskich, a zmarłym w dniu 1 marca 2016 r. w Mysłowicach, ostatnio mającym miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich. Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieć postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34353423

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 73/24 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Siemianowice Śląskie o stwierdzenie nabycia spadku po Izabeli Krystynie Urban, urodzonej w dniu 8 marca 1969 r. w Siemianowicach Śląskich, której zwtoki znaleziono w dniu 10 listopada 2023 r. w Siemianowicach Śląskich, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich. Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieć w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34353530

„Każdy przecież początek, to tylko ciąg dalszy,
a księga zdarzeń zawsze otwarta w połowie”
Wisława Szymborska

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że 15 grudnia 2024 roku odeszła

Krystyna Stefania Ejsmont

Pielęgniarka, Pedagog, Posłanka X kadencji w Sejmie kontraktowym 1989-1991.

Aktywna działaczka Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego,

Współorganizatorka Samorządu zawodowego Pielęgniarek i Położnych.

Były członek Komisji Zdrowia, współzałożycielka Parlamentarnego Koła Kobiet.

Członek a następnie skarbnik Naczelnej Rady.

Członek Okręgowej Rady Pielęgniarek i Położnych w Łodzi.

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

*członkowie Okręgowej Rady Pielęgniarek i Położnych w Łodzi,
członkowie Samorządu zawodowego Pielęgniarek i Położnych,
pracownicy biura Okręgowej Izby*

Msza pogrzebowa zostanie odprawiona w piątek 20 grudnia 2024 roku o godzinie 12.30 w Kościele pw. św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny przy ulicy Fama 12. Po ceremonii kondukt wyruszy na cmentarz przy ulicy Mierzejowej 1 (Ruda Pabianicka).

Kantory internetowe pod

Ministerstwo Finansów zdecydowało się wpisać do projektu ustawy o regulacji kryptowalut dwa zdania, które wprowadzają kantory internetowe pod kontrolę KNF. Czy gdyby rząd nie zwlekał z nowymi przepisami, uchroniłoby to klientów kantoru Cinkciarz.pl przed ryzykiem utraty pieniędzy?

Anna Popiołek

Kiedy Komisja Nadzoru Finansowego zobaczyła, co się dzieje z Cinkciarz.pl (należącym do spółki Conotoxia) od razu wysłała do Ministerstwa Finansów propozycję uregulowania działalności kantorów internetowych. To było jeszcze przed oficjalnym odebraniem Conotoxii licencji KNF. Mijały jednak miesiące, grupa poszkodowanych przez kantor rosła, a resort finansów nie decydował się na szybkie procedowanie proponowanych przepisów.

Teraz, gdy niektórzy klienci Cinkciarza czekają – nawet od początku października – na zwrot swoich pieniędzy zleconych do przewalutowania, MF decydował, że przepisy dotyczące wprowadzenia nadzoru nad kantorami internetowymi zostaną uwzględnione w projekcie ustawy o kryptoaktywach. Do jej wprowadzenia obliguje nas Unia Europejska.

O szybkie zmiany dużo wcześniej apelował również Rzecznik Praw Obywatelskich, tłumacząc to potrzebą ochrony klientów kantorów. Jak wynikało z odpowiedzi Ministerstwa Finansów na tamten apel, główną przyczyną niewprowadzania odpowiednich regulacji był spór o to, kto miałby sprawować

kontrolę nad kantorami internetowymi. O tę rolę były się Komisja Nadzoru Finansowego i Narodowy Bank Polski (który obecnie prowadzi rejestr kantorów), a resort finansów nie spieszył się, żeby rozstrzygnąć ten spór.

Chodzi o to, że wspomniany rejestr kantorów prowadzony przez NBP był tworzony w 2002 roku, tak jak i przepisy ich dotyczące, a to oznacza, że odnoszą się do działalności tradycyjnych kantorów, gdzie pieniądze po wymianie walut są od razu wydawane w kasie przez pracownika kantoru. Nie ma tam więc ryzyka, że kantor będzie przetrzymywał gotówkę klienta.

Nowe regulacje kantorów

Działalność kantorowa w Polsce w dużej mierze nie jest uregulowana. KNF ma wgląd jedynie w finanse tych kantorów, które działają jako krajowe instytucje płatnicze. Obecnie nie jest to jednak obowiązkowe – to znaczy, że kantor internetowy nie musi być krajową instytucją płatniczą. I to właśnie ma się zmienić dzięki wspomnianej wrzutce MF do projektu ustawy o kryptowalutach

Zmiany w przepisach zakładają dopuszczenie dokonywania bezgotówkowej wymiany walut jedynie za pośrednictwem rachun-



Zaskakujący skutek uboczny leku na odchudzanie

Ludzie na potęgę kupują Ozempic, który stał się popularnym środkiem na odchudzanie. Efekt uboczny – w Danii brakuje mechaników, elektryków, hydraulików, nauczycieli, naukowców, a nawet żołnierzy. Wszyscy chcą pracować w Novo Nordisk.

Odpowiedz na pytanie, jaka jest najcenniejsza europejska firma, może być zaskakująca. Nie jest nią ani Volkswagen, ani Nestle, ani Shell, ani nawet Louis Vuitton Moët Hennessy (LVMH).

Najdroższą europejską firmą wyceniają na ok. 500 mld dol. jest Novo Nordisk z kameralnego Bagsvaerd na przedmieściach Kopenhagi. Producent specyfików Ozempic i Wegovy, które stały się cudownymi lekami na odchudzanie, odpowiada za połowę 2,5-procentowego wzrostu PKB Danii w 2023 roku.

Medykamenty znane od lat w leczeniu cukrzycy zaczęły być stosowane do leczenia otyłości – zmniejszają łaknienie, a człowiekowi odechcia się jeść ponad miarę i chudnie.

Zakłady firmy działają 24 godziny na dobę, 365 dni w roku, a i tak nie zaspokoją globalnego popytu przez następnych kilka lat. Koncern zatrudnia na potęgę, do tego stopnia, że innym firmom w Danii zaczyna brakować pracowników.

Ozempic napędza gospodarkę Danii

Brian Larsen musiał zamknąć swój warsztat samochodowy, ponieważ gdy Novo Nordisk ruszył z naborem do fabryki, mechanicy rzucili papierami i poszli do pracy w fabryce.

– Zamykam interes. Koncern dał im 20 proc. wyższą pensję, a ja przez ostatnie miesiące nie robiłem nic, tylko skupiałem się na znalezieniu zastępców. I nic – opowiada Bloombergowi Larsen.

Takich historii jest coraz więcej. Okazuje się, że licząca 6 mln mieszkańców Dania nie była przygotowana na to, że wyrośnie jej firma, która jako jedyna w Europie działa w tak dużej, globalnej skali.

Jeśli chodzi o liczby, to we wrześniu tego roku Novo Nordisk zatrudniał w Danii około 32 tys. osób, co stanowi wzrost o 75 proc. w ciągu niecałych trzech lat.

Firma odpowiada za połowę wzrostu zatrudnienia w sektorze prywatnym poza rolnictwem od początku 2023 r.

Dla porównania: Biedronka zatrudnia 81 tys. osób, przy czym w Polsce mieszka ponad 6 razy więcej ludzi.

Dla społeczeństwa duńskiego rozrost Novo Nordisk staje się problematyczny. Sanne Wass z Bloombergu pisze, że Novo Nordisk zatrudnia i potrzebuje wszystkich: naukowców, pracowników szpitali, mechaników, hydraulików,

elektryków, nauczycieli, a nawet żołnierzy.

Inni odczuwają tego skutki. – Nasz problem z rekrutacją jest taki, że nie mamy kogo rekrutować. Nie ma chętnych, nie ma ludzi do pracy. Nie ma techników, którzy mogliby na bieżąco analizować próbki badań pacjentów – mówi Pia Krohn Hansen ze szpitala Slagelse.

To nie tylko kwestia dużej skali działalności Novo Nordisk, ale też relatywnie restrykcyjnej, jak na standardy Europy Zachodniej polityki migracyjnej, która choć nie tak ostra jak w Japonii, czy Australii, nigdy nie była tak otwarta, jak do niedawna w Niemczech czy Szwecji.

Bezrobocie w Danii w ciągu ostatnich dwóch lat wynosi 2,1-2,6 proc. – czyli tyle, ile może wynosić wyznaczana przez ekonomistów „naturalna” stopa bezrobocia związana z tym, że nie każdym może podjąć pracę.

Dania zamienia chlewy na OZE

Dania, która jeszcze w latach 60. była krajem rolniczym i dużym producentem wieprzowiny, dziś znana jest właśnie z Ozempicu i koncernów stawiających turbiny wiatrowe: Vestas i Ørsted (wynika to z tego, że po kryzysie naftowym lat 70. Kopenhaga postanowiła uniezależnić się od paliw kopalnych).

Co będzie dalej? – Wspaniale jest mieć jedną silną firmę. Ale dla spo-

łeczeństwa wiąże się to z zaskakującymi i nie do końca przyjemnymi konsekwencjami. Stajemy się bardzo zależni od jednej firmy i nie wszyscy temu przyklaskują – wskazuje Christin Tuxen, dyrektorka ds. finansowania małych i średnich firm w Danske Banku.

– Musimy mieć pewność, że rozwijając Novo Nordisk, nie wygasimy innych sektorów gospodarki – dodaje.

W wywiadzie udzielonym 11 grudnia dyrektor finansowy Novo Nordisk Karsten Munk Knudsen powiedział, że firma skupi się na wzroście siły roboczej w Chinach, Francji i USA, ale nie może powiedzieć, że nie będzie nadal zatrudniać na rynku krajowym. A ludzie chcą pracować w Novo Nordisk, bo firma dobrze płaci i oferuje dużo więcej przywilejów (benefitów) pracowniczych niż konkurencja, a nade wszystko jest moda na Novo Nordisk.

Ozempic robi rewolucję

Perspektywy dla Novo Nordisk są dobre. Analitycy szacują, że popyt na Ozempic jeszcze przez kilka lat będzie większy niż podaż.

Koszt miesięcznej kuracji to ok. 110 zł (z refundacją, jeśli leczymy się na cukrzycę) do 5 tys. zł (bez refundacji). A i tak dostanie leku graniczy z cudem – w aptekach go brakuje.

Tymczasem popularność i skuteczność preparatów, które zmniejszają łaknienie wpływa na ca-

łą branżę spożywczą: firmy, które produkują słodkizy i słodkie napoje mają problem. Coca-Cola, Pepsi czy Nestle uważnie śledzą wyniki sprzedaży i identyfikują ryzyka związane z tym, że ludzie odwrócą się od słodkiego.

Być może firmy, które sprzedają słodkizy, będą musiały przejść transformację podobnie jak firmy tytoniowe, które zamiast produkcji papierosów, stają się firmami technologicznymi: tworzą nowe sposoby wdychania tytoniu poprzez różnego rodzaju urządzenia elektroniczne.

Realną konkurencją dla leków „na otyłość” od Novo Nordisk jest tylko amerykański koncern Eli Lilly. Alternatywy nie ma. Patenty na Ozempic i Wegovy wygasają dopiero w 2032 roku. Co nie znaczy, że inne firmy nie pracują nad konkurencyjnymi preparatami.

Jak pisze „New York Times”, cytując Petera Welforda, analityka banku Jefferies, leki na odchudzanie staną się coraz bardziej rozpowszechnione i łatwo zastępowalne, dlatego w perspektywie czeka je ten sam los, co insuliny: większe wolumeny i presja na cenę netto.

– Uważamy, że wcześniej czy później Novo Nordisk będzie musiał dokonać dywersyfikacji – powiedział Welford. I jeśli ani Novo, ani Dania nie zdywersyfikuje swojego przemysłu, gospodarka oparta o jedną firmę, może przeżyć szok. ●

Ireneusz Sudak

nadzór KNF



FOT. WLADYSLAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

ków płatniczych prowadzonych dla klienta wymieniającego walutę. Działalność gospodarcza w tym zakresie będzie mogła być prowadzona jedynie przez uprawnionych dostawców usług płatniczych, podlegających nadzorowi KNF.

Takie dwa punkty MF wpisał teraz do projektu ustawy o kryptoaktywach, który powstał jeszcze w lutym 2024 roku. Projekt jest po uzgodnieniach międzyresortowych i konsultacjach społecznych, ale nie został jeszcze skierowany na posiedzenie Rady Ministrów (a dopiero po przyjęciu przez rząd – trafi do Sejmu).

Na pierwszy rzut oka można mieć wątpliwości, czy gdyby nowe przepisy weszły w życie wcześniej, mogłyby zapobiec aferze Cinkciarza, w której poszkodowani czekają na swoje przelewy już od ponad dwóch miesięcy. Nadal nie wiadomo, gdzie są ich pieniądze i czy w końcu otrzymają je od Cinkciarza z powrotem.

Skąd te wątpliwości? Chodzi mianowicie o to, że Conotoxia (do której należy Cinkciarz) działała jako krajowa instytucja płatności i tę licencję – licencję KIP – KNF jej odebrała na początku października.

Cinkciarz nie spełniałby wymogów Jednocześnie w przypadku Cinkciarza transakcje przewalutowania nie działały w ramach przepisów o krajowych instytucji płatniczych. Działalność Conotoxii (która licencję KIP miała) spełniała jedynie funkcje pomocnicze. Cinkciarz natomiast nie oddzielał pieniędzy klientów od pieniędzy spółki – tym samym firma nie spełniała głównej zasady

dla działalności w ramach krajowych instytucji płatniczych.

Mówiąc wprost: przelewy klientów i zyski firmy wpadały do jednego worka. I to tak naprawdę było przyczyną problemów kantoru.

Tak tłumaczy to Jacek Barszczewski, rzecznik prasowy Komisji Nadzoru Finansowego: – Cinkciarz działał w oparciu o inną zasadę: kantor internetowy wchodzi w posiadanie środków klienta w celu dokonania wymiany walut, na zasadach analogicznych, jak w przypadku sklepów internetowych przyjmujących zapłatę za wysyłany następnie towar lub świadczoną usługę. Wpłacone przez klienta na poczet wymiany walut środki nie podlegają szczególnym ustawowym zasadom ochrony, takim jak obowiązek ich separacji, wyłączenie spod egzekucji czy gwarantowanie depozytów (w przypadku banków). Naraża to nierzadko niemałe środki klientów powierzone kantorowi na ich utratę, np. w przypadku upadłości kantoru.

Poszkodowani w aferze Cinkciarza czekają na swoje przelewy od ponad dwóch miesięcy. Nie wiadomo, gdzie są ich pieniądze i czy w końcu otrzymają je z powrotem

To oznacza, że gdyby wspomniane przepisy zostały wprowadzone przez rząd wcześniej, Cinkciarz albo musiałby zacząć księgować przelewy klientów na dedykowanych kontach, albo nie mógłby dalej funkcjonować.

Tragedii poszkodowanych przez Cinkciarza można było więc uniknąć.

– Działalność Cinkciarz.pl jako kantoru internetowego nie była i nie jest prowadzona w reżimie ustawy o usługach płatniczych i pod nadzorem KNF, a środki powierzone Cinkciarzowi przez jego klientów w ramach usługi wymiany walut nie były i nie są chronione szczególnie rozwiązaniami prawnymi przewidzianymi przez tę ustawę. Przykład Conotoxii, której KNF odebrała licencję KIP właśnie w związku ze stwierdzonym nieprzestrzeganiem zasad ochrony środków, pokazuje, że zaproponowane przez Urząd KNF rozwiązania legislacyjne w przypadku kantorów internetowych będą mogły być skutecznie egzekwowane – mówi nam Barszczewski.

I dodaje, że część kantorów internetowych już teraz prowadzi działalność w zakresie bezgotówkowej wymiany walut jako nadzorowane przez KNF instytucje płatnicze, a środki ich klientów podlegają ochronie przewidzianej ustawą o usługach płatniczych.

Kiedy zaproponowane przez MF nowe przepisy wejdą w życie, nie wiadomo. To zależy od tempa procesu legislacyjnego, którego gospodarzem na obecnym etapie nadal jest Ministerstwo Finansów. A nawet jak już ustawa wejdzie w życie, to kantory internetowe będą miały trzy miesiące na dostosowanie się do niej. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34349709

DO 20 GRUDNIA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”
— na styczeń 2025 u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do wyborcza.pl**
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów



*Książka do odbioru od 17 stycznia w punkcie sprzedaży **Aby otrzymać dostęp do Klubowego pakietu prenumeraty Wyborcza.pl oraz do archiwum tekstów „Wyborczej”: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. ***Cena sugerowana

Kampania wyborcza

Potęga kłamstwa

Natura stworzyła nas łatwowiernymi, bez tego byśmy nie przeżyli, musimy ufać najbliższemu otoczeniu. To wykorzystują notoryczni kłamcy w rodzaju Kaczyńskiego. Pokazują krowę i krzyczą: „Patrzcie, koń!”.

Bartoś

Słowa to moc, sprawczość. Bywa, że dla kogoś jest tak, jak mówimy, że jest, tylko dlatego, że tak mówimy. Uważamy więc na słowa. Jacek Nizinkiewicz w „Rzeczpospolitej” (29 listopada 2024) podsumował prezentację komitetu poparcia kandydata Nawrockiego: „Czy wielobarwność komitetu obywatelskiego pomoże Nawrockiemu w kampanii wyborczej? Na pewno pokaże, jak ludzie o różnych biografiiach potrafią jednoczyć się wokół obywatelskiego kandydata na prezydenta Polski. A to немало”.

Według Nizinkiewicza Nawrocki jest obywatelskim, a więc niepartyjnym kandydatem na prezydenta. Mamy obywatelskiego kandydata? A może to lapsus językowy? Czy nie należałoby najpierw zająć stanowiska wobec cyrku, jakim była krakowska impreza PIS bez partyjnych symboli PIS, partyjne namaszczenie bezpartyjnego kandydata, udawanie, kłamanie prosto w nos, przemalowywanie trawy, bez śladu subtelności? Tymczasem Jacek Nizinkiewicz kupuje bez zająknięcia piramidę oszustw i bez mrugnienia okiem stwierdza: obywatelski kandydat.

Znamy metodę mówienia na bezczelnego dokładnie odwrotnie, niż jest. Krzyczy Kaczyński: „Patrz, koń!”

– i wskazuje ręką na krowę. A cała reszta, patrząc na krowę, też krzyczy „koń!”. To jest jak sekciarski rytuał inicjacyjny. Wyzwalają się panie i panowie z krępujących więzów rzeczywistości i wpływają na szerokie wody: „Wszystko możemy i co nam zrobicie?”.

Nasza kultura komunikacji wypracowana przez tysiące lat używania języka sprawia, że gdy ktoś wypowiada zdanie orzekające, spontanicznie implikujemy, że mówi prawdę. Jeśli gdzieś jest jakaś nieprawda, niepewność, to raczej ukryta w szczegółach, kontekstach, niedopowiedzeniach. Nie mamy naturalnej ochrony skojarzeniowej przed kłamstwami na bezczelnego. Najlepszy przykład: kradzieże na wnuczka. Natura stworzyła nas łatwowiernymi, bez tego byśmy nie przeżyli, musimy ufać najbliższemu otoczeniu.

Na tym żerują notoryczni kłamcy. Tak bardzo przekraczają granicę bezczelności, że szary człowiek nie potrafi wyobrazić sobie podobnej arogancji. Choćby przemożnego nasycenia kłamstwem niezdarnie uśmiechniętego Kaczyńskiego czy piskliwego Morawieckiego. I wszystkich innych, wyglądających na zwykłych ludzi, a nie upiorne wielokrotnie i na różne sposoby zakłamaną monstra. Tymczasem trzeba by pomyśleć o tych ludziach gorzej, niż da się pomyśleć. Brak słów, brak wyobraźni. Nasza stadna natura każe nam spodziewać się odruchowo od otoczenia szczerości, rzetelności. Wszechpodejrzliwość uchodzi nie bez racji za stan chorobowy.

Co więc zrobić, gdy ktoś kłamie bez przerwy? Nalogowo? Jeśli nic nie zrobimy, to się przyzwyczaimy. Przyzwyczajenie, wiadomo, druga natura. Nie



• „Obywatelski” kandydat Karol Nawrocki przy granicy polsko-białoruskiej, Minkowice 17 grudnia 2024 r.

FOT. TOMEK SZACHNO / AGENCJA WYBORCZA.PL

miną dwa pokolenia i nikt się dziwić nie będzie. Taka jest stawka.

W spontanicznej prostoduszności sądzimy, że skoro tak mówią, to coś musi być na rzeczy. Kłamiący nalogowo wykorzystują te mechanizmy psychospołeczne, wbudowane w naszą biologię w toku ewolucji. Pamiętam, jak w latach 80. rozmawiałem z ciotką i ona stwierdziła, że ten Jaruzelski to musi mieć jakąś rację. Skoro tak mówi, to coś jest na rzeczy. Zwykły człowiek nie jest tak zdeprawowany, wewnętrznie przewrotny, żeby podejrzewać w jakimś odruchu koszmarnego podejrzliwości, że oni mogą cały czas kłamać i tylko kłamać i że kłamanie cały czas bez przerwy jest dla nich proste jak bułka z masłem. Że wręcz sprawia im przyjemność, bo jak mówiłem, zrywa ograniczenia, oddala zasadę rzeczywistości i daje poczucie: „Mateusz wszystko mogę Morawiecki”. Wszystko mogę, nic mi nie robicie, zawsze zrobię was w konia – tym się szprycowali i szprycują do dziś zamachowcy na demokrację, którzy raz zdobyte władzy oddać nie zamierzają. Bo ona się tylko im należy.

I jeszcze jedno pytanie: czy podział polityczny ma już zawsze dokonywać się tylko między tymi, którzy kłamią pospół z tymi, którzy widzą i milczą (to Legion – święte zgromadzenie

oportunistów pod wezwaniem Słusznej Racji), a tymi, którzy jakoś ośmielają się nazywać po imieniu ordynarne manipulacje? Ku temu niestety prowadzi nas trumpowsko-pisowsko-putinowsko-geobelsowska technologia: kłamcie, kłamcie, zawsze coś zostanie. Nie ma już miejsca na dyskusję merytoryczną, cała para idzie w produkcję i zwalczanie oparów nachalnych oszustw rozpowszechnianych w narodzie na masową skalę. Zatrucie umysłów ludzi wielkoskalowym kłamstwem staje się chlebem powszednim.

Nieefektywność odtruwaczy jest problemem. Ciągłe powtarzanie, że to nieprawda i że to nieprawda, jest narzędziem nieskutecznym. Budzącym politowanie. Kłamcy i ich akolici górą.

Widać to, gdy spojrzeć na listę komitetu poparcia Nawrockiego. Potwierdza się podejrzenie, że łatwo przyzwyczaić się do nachalnego, upiornego kłamania bez zahamowań. Z czasem nie wywołuje ono już szczególnego dyskomfortu. Na liście są między innymi: Andrzej Nowak (historyk), Jan Polkowski (poeta), Jan Krzysztof Kelus (bard), Mirosław Chojecki (założyciel podziemnego wydawnictwa NOWa), Antoni Libera (pisarz i tłumacz, uwielbiam jego przekłady Hölderlina), Henryk Domański (socjolog z PAN), Piotr Nowak (filozof), Bogusław Sonik (były poseł PO), jest kilku księży (choć zabrania im tego prawo kanoniczne), jest oczywiście Bronisław Wildstein i Wojciech Wencel, nasi wybitni literaci. Dużo też nazwisk oczywistych, ludzi aparatu politycznego PIS.

Chodzi o stworzenie nowego człowieka, który tak bardzo przyzwyczajony został do kłamstwa, że brzmi mu ono jak naturalna codzienność, podmuch wiatru, krople deszczu. Nasz świat.

Pół wieku temu dzięki naszej bohaterkiej opozycji politycznej Polacy nie dali przerobić się na homo sovieti-

cus, nie dali sobie zatruć głów permanentnym kłamstwem płynącym z wszystkich stron. Dziś też na to nie pozwolimy.

Pamiętajmy więc: nie każda wypowiedź jest prawdziwa. Są wypowiedzi intencjonalnie kłamliwe, chcące wprowadzać w błąd. Są też wypowiedzi nieprawdziwe wynikające z niewiedzy. Tu możliwa jest korekta, to przestrzeń dyskusji, niewiedza bywa zwykle czymś dającym się przezwyciężyć. Są też wypowiedzi, które z uwagi na merytoryczne uzasadnienie, możemy przyjmować za prawdziwe.

Może to staromodne, ale ciągle warto odróżniać prawdę od kłamstwa. Kiedyś Sokrates i Platon mówili podobne rzeczy, gdy przerażały ich strofy niektórych sofistów reklamujących się, że mogą udowodnić wszystko, co tylko sobie klient zażyczy.

A przecież wystarczyłoby tylko nie kłamać. Kłamstwo, przypomnam, to celowe, intencjonalne wprowadzanie ludzi w błąd, najczęściej ze szkodą dla nich. Świat bez publicznego kłamstwa, bez kłamstw produkowanych przez aparat partyjny, państwowy, biznesowy, dziennikarski – czy jest do pomysłenia? Od każdego z nas to zależy.

Jedyną obroną jest brzydzić się kłamstwem, mieć wobec niego odruch wstrętu, jak wobec dojmującego smrodu charakterystycznych obiektów. Odruch, spontaniczne „nie” – ale wobec kłamstwa, nie wobec ludzi!

Herbert i jego „Potęga smaku” ciągle nie potrafią się zestarzeć.

Niestety. ●
Tadeusz Bartoś

Tadeusz Bartoś, filozof, profesor Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Ostatnio opublikował dwie książki filozoficzne, „Kłątwa Parmenidesa”, „Upadek-niemożliwy”, a także powieść na motywach autobiograficznych, „Mnich. Historia życia, którego nie było”.

Rynek przewozów lotniczych

Przegapiona rewolucja na polskim niebie

Polacy masowo ruszyli za granicę. Mamy do czynienia z efektem kuli śnieżnej. Jednak do obsługi tego ruchu w przyszłości potrzebna będzie infrastruktura portów regionalnych, a nie jeden port centralny.

Serafin

Polski system transportu lotniczego, a przede wszystkim jego przyszłość są od kilku lat tematem dyskusji ogólnonarodowej. Specjalistyczne pojęcie hubu lotniczego jest już zrozumiałe dla milionów naszych rodaków. Politycy i media narzuciły tej dyskusji bardzo wysokie tony. Jak to niedawno określono, awans nowego lotniska centralnego i bazowanej na nim polskiej linii lotniczej na pozycję jednego z liderów najpierw europejskich, a potem globalnych, to projekty „aspiracyjne”. A w takiej sytuacji niechętnie rozmawia się o przyziemnych sprawach, takich jak finanse i realia rynkowe.

Nie dziwi więc, że prawie nikt nie zauważył, iż od dwóch lat na polskim rynku lotniczym, i nie tylko tu, trwa rewolucja.

Odnutowywano jedynie, z niewątpliwą satysfakcją, że liczba pasażerów na trasach krajowych i międzynarodowych, w porównaniu z pierwszą połową roku 2019 wzrosła aż o 20,4 proc. Czy oznacza to, że sytuacja wróciła do normy przedpandemicznej i, kreśląc aspiracyjne plany rozwojowe, nie mamy żadnych powodów do niepokoju?

Niestety to wszystko nie jest takie proste i oczywiste. Za tymi liczbami kryje się ogromna zmiana w strukturze lotniczych przewozów pasażerskich i popytu na nie.

Zmiana największa, wręcz szokująca, dotyczy rynku czarterowego. W pierwszej połowie br. przewoźnicy czarterowi przewieźli 3,3 mln pasażerów. To o 85 proc. więcej niż w roku 2019. W całym roku 2024 to będzie ponad 9 mln pasażerów, 4,5 mln podróżujących w dwie strony.

To prawdziwa rewolucja. Wyjazdy wakacyjne i turystyczne za granicę nabrały charakteru masowego. Polacy przekonali się, że koszty wakacji w Turcji czy Grecji mogą być podobne, a nawet niższe niż na naszym wybrzeżu. I ta zmiana ma niewątpliwie charakter trwały. Oznacza też zmiany w strukturze wydatków Polaków. Wyjazdy zagraniczne pochłaniają znacznie większą część naszych dochodów niż kilka lat temu. Bardzo duże znaczenie ma tu istotny wzrost płac i coraz lepsza sytuacja finansowa znacznej części naszej klasy średniej.

Ogromne wzrosty przewozów na trasach międzynarodowych odnotowały też tanie linie. Przewiozły 14,23 mln pasażerów, co oznacza wzrost o prawie 33 proc. Tanie linie mają już 66 proc. udziału w rynku rozkładowych przewozów międzynarodowych z/do Polski. Nawet jeśli uwzględnimy, że około 40-45 proc. pasażerów stanowili tu cudzoziemcy, to i tak liczby są gigantyczne. Na koniec roku powinno to być ponad 8,6 mln Polaków podróżujących tanimi liniami w dwie strony. Razem z czarterami – ponad 13 mln pasażerów.

Ogromna część naszych rodaków przestała obawiać się podróży zagranicznych. I niewątpliwie nie jest to koniec boomu – mamy do czynienia z efektem kuli śnieżnej. Częstkowe dane za trzy kwartały tego roku oraz plany linii rozkładowych dotyczące Sezonu Zima 2024/25 pokazują, że rewolucja rynkowa trwa.

Natomiast linie sieciowe/tradycyjne wciąż jeszcze nie doszły do poziomów sprzed pandemii. Ich łączne przewozy w ciągu pierwszego półrocza to 6,85 mln pasażerów – spadek w porównaniu z 2019 rokiem o 5 proc. LOT odnotował spadek o 3,8 proc. Oczywiście dużą rolę odgrywa tu zamknięcie rynków wschodnich, a przede wszystkim Ukrainy. Jednak kluczowe znaczenie ma radykalna zmiana struktury popytu. Oznacza ona dominację taniego ruchu i radykalny wzrost udziału w rynku linii tanich i czarterowych.

Udział LOT-u w rozkładowych międzynarodowych przewozach regularnych spadł do poziomu 16,56 proc. Dla porównania: udział Ryanaira to 37,3 proc., Wizz Air-a – 24,6 proc., Grupy Lufthansy – 6,34 proc., a Grupy AF/KLM – 3,0 proc. W przypadku linii tradycyjnych duże znaczenie ma stagnacja na rynku podróży biznesowych. Pandemia nauczyła firmy, że zaamiast wysyłać pracowników za granicę łatwiej i taniej można załatwić bardzo wiele spraw, korzystając z mediów elektronicznych. I jest to zmiana ogólnoeuropejska.

Równolegle spada udział w rynku lotniska Chopina. Z 38,5 proc. w roku 2019 do 36,6 proc. w obecnym. A spadek byłby jeszcze większy, gdyby nie ogromny wzrost tutejszej oferty i przewozów węgierskiego Wizz

Air-a, jak również linii czarterowych. A przecież nasze główne lotnisko nie jest przeznaczone w tak dużym stopniu dla tych przewoźników.

Tak ogromny wzrost oferty i przewozów tanich linii to jeden z dwóch głównych powodów stagnacji na rynku przewozów sieciowych. W najbliższym sezonie zimowym linie rozkładowe, oczywiście głównie tanie, będą oferować ponad 90 połączeń międzynarodowych z Krakowa. W lecie ta liczba na pewno przekroczy setkę. W przypadku Gdańska to już ponad 70 połączeń bezpośrednich. Coraz większa część pasażerów, zamiast latać tranzytem przez Warszawę, może skorzystać z bezpośredniego połączenia taniej linii. Tu cena jest zdecydowanie niższa, a i czas podróży znacznie krótszy. Oczywiście analogiczne zmiany, tylko na nieco mniejszą skalę, zachodzą w pozostałych dużych portach regionalnych.

Te same procesy zmian są niewątpliwie głównym powodem spadku przewozów LOT-u na połączeniach krajowych. W porównaniu z rokiem 2019 wyniósł on aż 10,5 proc.

Rewolucja w strukturze popytu na przewozy lotnicze dokonuje się w całej Europie, z tym że w jej części zachodniej z mniejszym natężeniem niż w środkowej. W naszym regionie, w krajach trzecich, czyli poza Polską, radykalnie rośnie udział w rynku tanich linii, a przede wszystkim dwóch liderów – Wizz Air-a i Ryanaira. Tam jednak to węgierska linia jest zdecydowanym numerem jeden. Jej udział w rynku, mierzony liczbą oferowanych foteli wynosi w obecnym sezonie zimowym 32,4 proc., Ryanaira – 21,5 proc., Grupy Lufthansy – 9,17 proc., Turkish Airlines – 3,93 proc., a LOT-u i Grupy AF/KLM po – 2,38 proc.

Te liczby są na pewno zaskoczeniem dla wielu ekspertów, a szczególnie tych, którzy od lat snują opowieści, jak to nowe polskie lotnisko centralne i bazowana na nim linia staną się liderami w całej Europie Środkowej. W opowieściach tych abstrahują od stanu obecnego i pozycji konkurencyjnej LOT-u.

A w całym naszym regionie, bez Polski, Ukrainy i Białorusi, oferta dwóch największych tanich linii w po-

równaniu z zimą 2019/20 (bez marca, gdy zaczęła się pandemia) wzrosła w sposób wręcz nieprawdopodobny. Każdej z nich o ponad 53 proc.!

Tymczasem spośród najważniejszych linii sieciowych tylko oferta Turkish Airlines jest znacząco większa – o 21,5 proc. Podobnie jak w Polsce szybko wzmacnia się też pozycja Grupy AF/KLM – wzrost o 13,8 proc. LOT dopiero zbliża się do oferty sprzed pandemii – spadek o 1,6 proc. Natomiast Grupa LH notuje mały wzrost o 3,3 proc.

Wszystkie te liczby pozwalają uzasadnić tezę o rewolucji rynkowej i opisać jej główne elementy. I muszą być wzięte pod uwagę przy finalizowaniu planów dotyczących rozwoju infrastruktury lotniskowej, obsługującej aglomerację warszawską i znaczną część Polski centralnej i wschodniej.

Za dziesięć lat tani ruch z i do lotnisk warszawskich znacznie przekroczy 20 mln pasażerów. Do jego obsługi nie wystarczy nawet bardzo rozbudowane lotnisko w Modlinie. Równocześnie widzimy, że możliwości rozwijania ruchu tranzytowego przez Warszawę są i będą ograniczone. A to z myślą właśnie o nim ustalono termin budowy nowego lotniska i jego model biznesowy. Nie uwzględniał on właściwie zupełnie potrzeb taniego ruchu przewożonego przez linie tanie i czarterowe.

Wahającym się politykom warto zwrócić uwagę na to, że ci udręczeni pasażerowie linii lotniczych, próbujący w przyszłości bezskutecznie zdobyć tanie bilety na podróż z Polski centralnej, to ich wyborcy. ●

Marek Serafin

Autor jest ekspertem w dziedzinie rynku lotniczego, wykładowcą kilku uczelni (m.in. SGH, Akademii Leona Koźmińskiego). Ponad 30 lat pracował w LOT na kluczowych stanowiskach w pionie handlowym.

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34353909



Roczna prenumerata

KSIĄZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Doskonały prezent pod choinkę

ZAMÓW NA PRENUMERATA24.PL

Co się dzieje w PISF-ie

KAROLINA ROZWÓD: ZOSTAŁAM ZNIESŁAWIONA

– Mam wrażenie, że od początku próbowano zastawiać na mnie pułapki.

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCIA WYBORCZA.PL

ROZMOWA Z

KAROLINĄ ROZWÓD

byłą dyrektorką Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej

PIOTR GUSZKOWSKI: Ustalmy na początek stan aktualny. Czy w chwili, kiedy pani autoryzuje tę rozmowę, jest pani jeszcze zatrudniona w Polskim Instytucie Sztuki Filmowej?

KAROLINA ROZWÓD: Kiedy po zwolnieniu lekarskim zadeklarowałam gotowość powrotu do pracy, za pośrednictwem e-maila od Kamili Dorbach, wicedyrektorki PISF, otrzymałam informację, że zostałam zwolniona i jestem „na okresie wypowiedzenia”. Jednocześnie pani Dorbach zobowiązała mnie do wykorzystania urlopu wypoczynkowego.

Uznano za obowiązującą pani rezygnację czy została pani odwołana?

– Według ministerstwa zostałam odwołana. Sama do końca nie rozumiem, w ramach jakiej procedury ministerstwo działało. Nie uznało mojego odwołania oświadczenia woli złożonego pod przymusem 30 października 2024 r., a jednocześnie odwołało mnie nie z powodu mojej rezygnacji, ale podając serię wymyślonych zarzutów. Na dodatek bez wymaganego udziału zasięgnięci opinii Rady PISF. Mam nadzieję, że zdoła to zrozumieć sąd pracy. 6 grudnia 2024 r. złożyłam (wysłałam pocztą) pozew do Sądu Pracy.

Czuje się pani w tej sprawie poszkodowana?

– A jak inaczej mam się czuć? Zostałam bardzo skrzywdzona i poszkodowana. Kiedy 30 października 2024 r. w trybie pilnym wezwano mnie do gabinetu pani minister Hanny Wróblewskiej, dostałam 15 minut na decyzję,

czy rezygnuję ze stanowiska, czy minister wszczyna procedurę odwoławczą. W spotkaniu uczestniczył również pan Maciej Dydo, dyrektor Departamentu Prawa Autorskiego i Filmu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, który powiedział, że mogę mieć problemy z prokuraturą. Nikt nie czekał na żadne wyjaśnienia z mojej strony. Otrzymałam wydrukowany stosowny dokument do podpisania.

Dlaczego go pani podpisała?

– Zostałam zastraszona. Poprosiłam o więcej czasu na zastanowienie i dokończenie rozmowy następnego dnia, ale pani ministra stanowczo odmówiła.

Byłam w szoku. Nie dotarły do mnie wcześniej żadne sygnały o wątpliwościach dotyczących mojej pracy. Przez dwa dni nie potrafiłam się pozbierać.

Dopiero zaprzyjaźniona prawniczka uświadomiła mi, że mogę odwołać wymuszoną rezygnację. Tak zrobiłam. Wieczorem 4 listopada 2024 r. z pomocą znajomej prawniczki napisałam odwołanie oświadczenia woli, które chwilę po północy poprzez ePUAP wysłałam do ministerstwa. Byłam w tak fatalnym stanie psychicznym, że lekarz uznał, że potrzebuję dłuższego zwolnienia lekarskiego.

W piśmie datowanym na dzień 5 listopada 2024 r., które otrzymałam 10 dni później (razem z pismem datowanym na 7 listopada 2024 r.), ministerstwo poinformowało mnie o odwołaniu ze stanowiska. Tylko że zgodnie z procedurą zawartą w ustawie pani minister może to zrobić po zasięgnięciu opinii Rady PISF, a tak się nie stało.

Jak to, podobno ministerstwo zwróciło się do Rady PISF jeszcze 31 października?

– Tak i do 4 listopada 2024 r. czekało na opinię, tyle że w sprawie odwoła-

nia mnie w związku z moim „zrzeczeniem się funkcji”. Rada, którą poinformowałam o wydarzeniach z 30 października 2024 r., wstrzymała się od wydania opinii w sprawie odwołania mnie z funkcji dyrektora PISF do czasu otrzymania bliższych informacji o rzeczywistych powodach złożenia rezygnacji. Potem jednak nadeszło to pismo o odwołaniu mnie nie z powodu zrzeczenia się funkcji, ale z jakoby merytorycznych powodów – swoją drogą zupełnie nieprawdziwych.

To doprawdy przedziwna konstrukcja prawna. Nie wiem też, skąd w tej sprawie taki pośpiech. Przypominam, że po drodze było Święto Zmarłych i dni wolne.

Czy w piśmie, które otrzymała pani od ministerstwa, znalazło się uzasadnienie pani odwołania?

– Tak, wskazano trzy powody. Zarzuty brzmiały kuriozalnie.

Ministerstwo zarzuca pani złamanie ustawy o finansach publicznych. Chodzi o dotację dla firmy Aurum na produkcję filmu „Ministranci” w reżyserii Piotra Domalewskiego. Ministra Wróblewska stwierdziła: „Była dyrektorka PISF Karolina Rozwód podpisała umowę i zrobiła szybki przelew dla podmiotu, który jest częścią toczącego się postępowania prokuratury. Wypłacenie środków w toczącej się sprawie jest złamaniem ustawy o finansach publicznych”.

– Pani ministra Wróblewska parę razy zmieniała w tej sprawie narrację. Najpierw, 31 października, powiedziała na antenie RMF FM, że docenia to, co zrobiłam, i jest jej przykro, że musiałam odejść, po czym szybko się poprawiła, że przykro jej, że odeszłam. Już tydzień później wydała jednak oświadczenie, że nie ma zgody na kontynuację praktyk

mojego poprzednika Radosława Śmigulskiego [odwołanego z funkcji dyrektora PISF w kwietniu jeszcze przez ministra Bartłomieja Sienkiewicza]. Dopiero po kilku dniach zarzuciła mi złamanie ustawy o finansach publicznych.

Czy za pani kadencji ministerstwo dokonywało w PISF jakiejś kontroli?

– Nie. Trwały kontrole CBA i Izby Administracji Skarbowej dotyczące pana Śmigulskiego. Pani ministra postawiła się w tej sprawie w roli oskarżyciela i sądu. Przypomnę, że organem właściwym jest tutaj Główna Komisja Orzekająca w Sprawach o Naruszenie Dyscypliny Finansów Publicznych.

Dlaczego podpisała pani umowę z producentem filmu „Ministranci”, firmą Aurum?

– Nie miałam powodów, żeby jej nie podpisywać.

A toczące się w tej sprawie postępowanie prokuratury, o którym wspomniała ministra Wróblewska?

– O wszczęciu postępowania prokuratura poinformowała pismem z 18 października, które do PISF dotarło 28 października. Umowę z Aurum dostałam do podpisu 4 października. Jak mogłam wiedzieć, co znajdzie się w piśmie wysłanym przez prokuraturę dwa tygodnie później? Nie mam szklanej kuli. Poza tym myślałam, że w Polsce obowiązuje zasada domniemania niewinności.

Wiedziałam, że PISF złożył w sprawie dotacji dla „Ministrantów” zawiadomienie do CBA. Jednak sam fakt złożenia zawiadomienia nie oznacza jeszcze winy. Nie wiadomo, czy sprawa trafi w ogóle do sądu. A jeśli trafi, to jaki będzie wyrok. Gdybym nie podpisała tej umowy, naraziłabym PISF na roszczenia odszkodowawcze. Dodam, że zdjęcia do filmu już trwały – na pod-

stawie udzielonej producentowi przez PISF promesy.

Dotację przyznał Radosław Śmigulski. – Pan dyrektor Śmigulski w grudniu 2023 r. wydał pozytywną decyzję o dofinansowaniu z odwołania trzech filmów, w tym „Ministrantów”. W związku z tym producent zaczął kompletować dokumenty, które złożył w czerwcu 2024 r., kiedy p.o. była pani Kamila Dorbach. Do mnie ta umowa trafiła do podpisu 4 października. Żadnego „szybkiego przelewu” nie było. Umowę procedowano zgodnie z zasadami obowiązującymi PISF. Przeszła ścieżkę działu produkcji i rozwoju projektów filmowych, przez dział prawny i dział księgowy.

Czy którykolwiek z tych działów wyraził wątpliwości, zalecał wstrzymanie się z wypłatą albo przynajmniej ostrożność?

– Nie, na moje biurko trafiła umowa z pięcioma podpisami. Nikt jej nie zakwestionował. Trudno, żebym w tej sytuacji miała sobie coś do zarzucenia. Tym bardziej że procedowania umowy na żadnym etapie nie zatrzymała po drodze ani Marta Galińska – radczyni prawna, pod której kierownictwem rozpoczęto prace nad tą umową, ani pani Dorbach, która na prośbę ministerstwa pilotowała wszystkie sprawy związane z doniesieniami do organów ścigania w związku z działalnością Radosława Śmigulskiego. A więc także sprawę filmu „Ministranci”.

W sprawie powraca nazwisko Kamili Dorbach. To wicedyrektorka PISF, która w okresie między odwołaniem Radosława Śmigulskiego a pani przyjęciem pełniła obowiązki dyrektora. Teraz, po pani odwołaniu, kieruje pracami instytutu. Znałycie się panie wcześniej?

– Przedstawił nas sobie wiceminister Andrzej Wyrobiec. To było 1 lipca 2024 r. Trzy dni później objęłam funkcję dyrektorki PISF.

Proszę mi pomóc zrozumieć jedną rzecz. Dlaczego wybrała pani Kamilę Dorbach na swoją zastępczynię, skoro dopiero co się poznałyście? Nie wolała pani mieć blisko siebie zaufanej osoby?

– Kiedy 16 czerwca pani ministra Wróblewska i pan wiceminister Wyrobiec poinformowali mnie, że wygrałam konkurs na dyrektora PISF, poprosili mnie, żeby pani Dorbach została w PISF. Miała kontynuować sprawy związane z zawiadomieniami w sprawie Radosława Śmigulskiego. Wtedy takie rozwiązanie wydało mi się sensowne. Pani Dorbach przez trzy miesiące pełniła przecież funkcję dyrektora PISF, znała instytut, w dodatku cieszyła się zaufaniem ministerstwa. Uznałam, że taka osoba w instytucie będzie pomocna.

A dziś?

– Dziś wiem, że to był błąd. Sprawa z filmem „Ministranci” pokazała, że nie mogłam mieć do pani Dorbach zaufania, skoro teraz czyni się z procedowania tej umowy zarzut przeciwko mnie. Ale tych wątpliwości po drodze pojawiło się więcej. Szybko okazało się, że pani Dorbach nie ma doświadczenia ani umiejętności w zakresie zarządzania. W okresie, kiedy była p.o. dyrektora, popełniła podstawowe błędy z zakresu prawa zamówień publicznych. Nie rozpisala na przykład przetargu na bilety lotnicze. Kiedy przysłałam do PISF, kwota wydana na bilety lotnicze, kupowane m.in. dla pani Dorbach, znacznie przekraczała próg przetargowy.

To dlatego 11 października zwróciła się pani do ministry Wróblewskiej

z wnioskiem o odwołanie Karoliny Dorbach z funkcji wicedyrektorki PISF?

– Bezpośrednią przyczyną było zgubienie dokumentów. Chodziło o rozliczenia delegacji pana Śmigulskiego przygotowane do kontroli Izby Administracji Skarbowej. Dowiedziałam się o tym 8 października. Okazało się, że pani Dorbach zataiła przede mną informację o zaginięciu rozliczeń. Powołałam zespół do wyjaśnienia tej sprawy. I co się okazało? Że pani Dorbach nie ograniczyła pracownikom wstępu do pokoju, w którym przechowywano dokumenty.

Wchodził tam serwis sprząający, administrator budynku, a klucz master do wszystkich zamków był wydawany bez pokwitowania. Poszłam do minister Wróblewskiej z notatką w tej sprawie.

Rozmawialiśmy wtedy również o wspomnianych lotach, a także o kierowcy zatrudnionym przez panią Dorbach na umowie zleceniu, który jeździł służbowym samochodem bez kontrolowanej kilometrówki.

Tych rzeczy nazbierało się więcej. Kiedy prosiłam panią Dorbach, żeby uczestniczyła w spotkaniach z organizatorami festiwaלי, operatorami kin czy ze szkołami filmowymi, odmówiła. Mimo że podlegał jej dział upowszechniania kultury, stwierdziła, że nie jest zainteresowana. Natomiast zapowiadała, że zamierza spotkać się „indywidualnie” z wnioskodawcami, żeby zrozumieć ich potrzeby. Takiej procedury, że wybiórczo spotykamy się z niektórymi wnioskodawcami, w PISF nie ma. Przedstawiłam te kwestie pani ministrze, a w odpowiedzi usłyszałam: „Rozumiem, że masz problem z Kamilą, ale najważniejsza są zawiadomienia w sprawie Śmigulskiego do CBA i prokuratury”. Poprosiła mnie, żebym nie składała oficjalnie do biura podawczego wniosku o zwolnienie pani Dorbach. Obiecała, że się odezwie.

Odezwała się?

– Dopiero 30 października. I wymusiła na mnie złożenie rezygnacji.

Pani Karolino, dlaczego nie jest już pani dyrektorką PISF?

– To jest bardzo dobre pytanie, ale obawiam się, że nie do mnie. Trzeba by zapytać ministraż Wróblewską oraz dyrektora Dydo i być może pana wiceministra Wyrobca, z którym minęłam się w drzwiach, wchodząc na tamto spotkanie.

Nie wierzę, że nie podejrzewa pani, jakie mogły być powody takiej decyzji.

– Kiedy patrzę na to z perspektywy czasu, odnoszę wrażenie, że od początku próbowano zastawiać na mnie różne pułapki. Już w pierwszych dniach pracy, na dzień dobry, wicedyrektor Dorbach dała mi do podpisania regulamin organizacyjny – nie dość, że niechlujnie napisany, to w dodatku, w mojej ocenie, niezgodny ze statutem PISF. Nie zamierzałam tego podpisywać, bo organizacja pracy instytutu leży w gestii dyrektora.

Pod koniec lipca, w stercie dokumentów do podpisania, podsunęto mi rozliczenie kwietniowej delegacji pana Radosława Śmigulskiego. Zastanawiało mnie, dlaczego pani Dorbach nie zrobiła tego przez kilka miesięcy, kiedy pełniła obowiązki dyrektora. Czulaam, że coś tu nie gra.

Być może taki był plan od początku: cały konkurs stanowił jedynie atrapę, a dyrektora i tak planowano się szybko pozbyć?

W środowisku krążyła wersja, że specjalnie wybrano mało znaną, słabo umocowaną politycznie dyrektorkę,

wcześniej szefującą niewielkiemu impresaryjnemu teatrowi w Lublinie, żeby łatwo było nią sterować. Dotarły do pani takie głosy?

– Nie. Ale jak mówią osoby, które znają mnie z pracy m.in. w Teatrze Starym, jeśli tak było, to oznacza to, że zrobiono słabe rozpoznanie – oni wiedzą, że nie podpisałabym wszystkiego bez zastanowienia i że po sytuacji, jaka wydarzyła się 30 października, nie mogłam milczeć.

Z kolei biorąc pod uwagę termin, w którym zmuszono mnie do rezygnacji, coraz bardziej skłaniam się ku myśli, że chodziło o Programy Operacyjne i system ekspercki – czyli o to, kto i w jaki sposób będzie w PISF rozdzielał pieniądze na produkcję filmów.

Skąd ten pomysł?

– Bo 8 listopada 2024 r. miał się rozpocząć nabór ekspertów oceniających wnioski o dotację. A prace nad ostatecznym kształtem Programów Operacyjnych na 2025 r. były na finiszu, Rada PISF miała je zatwierdzić 18 listopada 2024 r. Wahałam się jeszcze do momentu, kiedy zobaczyłam projekt Programów Operacyjnych przedstawiony przez panią Kamilę Dorbach.

Wahała się pani w jakim sensie – co do oceny przyczyn pani odwołania?

– Tak. W propozycji dokumentu, jaka została wysłana przez panią Dorbach do pilnych konsultacji środowiskowych, znalazły się zapisy: „w szczególnych przypadkach dyrektor może przyjmując wniosek poza sesją” albo „w szczególnych przypadkach dyrektor może poprosić o dodatkowe dokumenty”.

Rozumiem jeszcze, że wniosek w trybie poza sesją [określony termin naboru wniosków o dotację] można przyjąć w przypadku, kiedy zepsuje się



Być może taki był plan od początku: cały konkurs stanowił jedynie atrapę, a dyrektora i tak planowano się szybko pozbyć?

projektor i trzeba kupić nowy, żeby kino mogło działać. Ale w przypadku produkcji filmowej nie ma to żadnego uzasadnienia. Wobec tego stało się dla mnie jasne, że chodzi o jedno: ręczne sterowanie rozdziałem pieniędzmi.

Czyli uważa pani, że Programy Operacyjne chciano zmienić tak, by pani następca mógł rozdawać pieniądze wedle uznania?

– W dużej mierze propozycja Programów Operacyjnych wysłanych do środowiska przez panią Dorbach powielala postanowienia i zasady z czasów dyrekcji pana Śmigulskiego. Widzę, że postanowienia te z ostatecznej wersji dokumentu zniknęły [Rada PISF zatwierdziła kształt Programów Operacyjnych 10 grudnia] oraz wrócił proponowany przeze mnie priorytet „List intencyjny”, o który może się ubiegać producent lub reżyser.

Potwierdza to, że teza ministerstwa o rzekomym opóźnieniu w pracach nad programami, która była jednym z pretekstów do odwołania mnie, była nieprawdziwa, a przygotowane przeze mnie jako dyrektorkę PISF dokumenty są obecnie wykorzystywane. Kolejnym ważnym krokiem do transparentności jest tryb oceny projektów przez ekspertów i przyznawania dotacji. Mam nadzieję, że również pozostawiony przeze mnie dokument w tym zakresie posłuży kierownictwu PISF, choć słyszę, że

mimo próśb przedstawicieli środowiska, nie jest on im udostępniany.

Jakimi pieniędzmi na dotacje dysponuje PISF?

– W 2024 r. było to 332 mln 440 tys. zł, ale wraz ze środkami dystrybuowanymi w ramach tzw. zachęt [system wsparcia produkcji audiowizualnej poprzez zwrot części kosztów produkcji poniesionych w Polsce] oraz dotacją podmiotową budżet PISF na 2024 r. przekracza 500 mln zł.

Już wcześniej dochodziło do niepokojących sytuacji. Słyszałam, że „jest wola polityczna”, żeby pomóc konkretnemu filmowi.

Odebrałam również telefon od wysoko postawionego urzędnika z Ministerstwa Kultury, który powiedział mi, jaki film ma otrzymać dofinansowanie w ramach tzw. zwyczaj [zwiększenia kwoty przyznanej dotacji].

Czy pani odwołanie wpłynęło na bieżące funkcjonowanie PISF? Poza wspomnianym przez panią opóźnieniem prac nad Programami Operacyjnymi.

– Dotarły do mnie informacje, że przynajmniej część umów przygotowywanych do podpisu przez Kingę Gałuszkę – szefową działu produkcji, którą to ja zaprosiłam do współpracy – została wstrzymana. Nie wiem, jak wygląda kwestia nierozliczonych dotacji na filmy, które nie zostały ukończone, bo ze względu na wcześniejsze zaniechania uzbierało się sporo decyzji do podjęcia. Nie wiem również, jak idą rozpoczęte przeze mnie prace nad usprawnieniem systemu informatycznego.

Czy ma pani „problemy z prokuraturą”?

– PISF złożyło zawiadomienie o popełnieniu przeze mnie przestępstwa. Nie wiem jednak, czy toczy się postępowanie i w jakim jest stadium.

Co dalej zamierza pani zrobić?

– Przede wszystkim szukam pracy.

A w sprawie PISF?

– Mój pełnomocnik wysłał dwa pisma do MKiDN z żądaniem zaprzestania szkalowania mojego dobrego imienia. Jako że ministerstwo odmówiło zaprzestania tych działań, planuję cywilne pozwy: jeden przeciwko ministerstwu, drugi przeciwko pani Haninie Wróblewskiej – osobiście. Zostałam zniesławiona, wskazana jako przestępca. Zamierzam walczyć o swoje dobre imię. I tak, jak wspominałam, złożyłam obszerny pozew do sądu pracy o przywrócenie mnie do pracy.

Naprawdę wyobraża sobie pani powrót do PISF?

– Tak. Pewnie minie parę lat, zanim sąd wyda w tej sprawie wyrok, bo takie sprawy się ciągną, ale tak. Dlaczego miałabym odpuścić? Zgłosiłam się do konkursu na dyrektora PISF z myślą o usprawnieniu działania tej instytucji. I mimo wszystkich trudności, jakie napotkałam – od merytorycznych po ludzkie – byłam zdeterminowana do działania. Nie przypuszczałam, że znajdę się w tak ekstremalnej sytuacji.

Jak się pani po tym wszystkim czuje?

– Przede wszystkim zawiedziona. Zawiedziona i rozczarowana. Tym bardziej że w tak bezpardonowy sposób potraktowała mnie władza, na którą z dużymi nadziejami wielu Polaków głosowało. Przecież po 15 października 2023 r. standardy miały być inne...

Powie pan, że to naiwne. Być może. Ale także dlatego odważyłam się opowiedzieć o tym, co mnie spotkało. Gdybym tego nie zrobiła, miałabym problem, żeby spojrzeć w lustro. ● Rozmowa odbyła się 6 grudnia



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości
gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu
w rejonie:

ul. Malezyjskiej;

obręb: Brochów, AM-24, dz. nr 5/7 i 6/6;
GPS: N: 51.05334, E: 17.08052;
pow. nieruchomości: 703 m²;
KW nr: WR1K/00422491/2;
Przeznaczenie w mpzp: zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna wolnostojąca
lub w zabudowie bliźniaczej, pracownie artystyczne,
obiekty opieki nad dzieckiem, edukacja.
Cena wywoławcza: 620 000,00 zł;
Wadium: 60 000,00 zł;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia 4 marca 2025 r. na
konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302
0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali
215 o godz. 10⁰⁰ dnia 11 marca 2025 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa w przetargu zawiera
ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia,
pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach
Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl
Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości
Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia,
pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl.
Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34353020



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości
gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu
w rejonie:

ul. Malezyjskiej;

obręb: Brochów, AM-24, dz. nr 4/7 i 5/6;
GPS: N: 51.05352, E: 17.08062;
pow. nieruchomości: 636 m²;
KW nr: WR1K/00422471/6;
Przeznaczenie w mpzp: zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna wolnostojąca
lub w zabudowie bliźniaczej, pracownie artystyczne,
obiekty opieki nad dzieckiem, edukacja.
Cena wywoławcza: 573 000,00 zł;
Wadium: 50 000,00 zł;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia 25 lutego 2025 r. na
konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302
0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali
215 o godz. 10⁰⁰ dnia 4 marca 2025 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa w przetargu zawiera
ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia,
pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach
Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl
Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości
Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia,
pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl.
Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34353022



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości
gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu
w rejonie:

ul. Malezyjskiej;

obręb: Brochów, AM-24, dz. nr 2/5 i 3/6;
GPS: N: 51.05409, E: 17.08091;
pow. nieruchomości: 628 m²;
KW nr: WR1K/00422469/9;
Przeznaczenie w mpzp: zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna wolnostojąca
lub w zabudowie bliźniaczej, pracownie artystyczne,
obiekty opieki nad dzieckiem, edukacja.
Cena wywoławcza: 565 000,00 zł;
Wadium: 50 000,00 zł;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia 19 lutego 2025 r.
na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302
0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali
215 o godz. 10⁰⁰ dnia 26 lutego 2025 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa w przetargu zawiera
ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia,
pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach
Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl
Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości
Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia,
pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl.
Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34353026

Burmistrz Miasta Pyskowice

ogłasza

**PIERWSZY USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY
na sprzedaż nieruchomości gruntowej, składającej się z działek
oznaczonych numerami: 546/92, 1469/91 i 1489/91, będącej
własnością Gminy Pyskowice:**

- Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru nieruchomości** oraz powierzchnia nieruchomości: działka nr 546/92 o pow. 0,2501 ha, (użytek łIII, Bz), działka nr 1469/91 o pow. 0,3423 ha, (użytek łII, łIII, Bi), działka nr 1489/91 o pow. 0,5791 ha, (użytek łIII), arkusz mapy 6, obręb Pyskowice. Łączna powierzchnia nieruchomości: 1,1715 ha. KW nr GL1G/00008208/1.
- Informacja o przeznaczeniu do zbycia:** sprzedaż w drodze pierwszego ustnego przetargu nieograniczonego.
- Cena wywoławcza: 460 165,00 zł netto** Do wylicytowanej ceny netto doliczony zostanie podatek od towarów i usług w wysokości 23%.
- Termin i miejsce przetargu:** 26 lutego 2025 r. godzina 11.00., sala sesyjna na parterze Urzędu Miejskiego w Pyskowicach.
- Wysokość wadium: 46 100,00 zł**, płatne do dnia 20.02.2025 r.
- Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na urzędowej tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miejskiego w Pyskowicach przy ul. Strzelców Bytomskich 3 oraz zamieszczone na stronach internetowych urzędu (www.pyskowice.pl oraz www.bip.pyskowice.pl).
- Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami i Rolnictwa Urzędu Miejskiego w Pyskowicach – ul. Strzelców Bytomskich 3, 44-120 Pyskowice (pokój nr 334), tel. 32 332 60 73 lub 32 332 60 72.

Kraj/34353434

Syndyk sprzedaje z wolnej ręki w formie przetargu:

- Sortery paczek rolkowo-taśmowe** – VanRiet, SDI, AML, rozmontowane i spaletowane,
- Antresola o pow. uż. 10.183,3 m²** – zdemontowana i przygotowana do transportu,
- Płyty wiórowe z demontażu antresoli o pow 10.183 m²**, klejone dwuwarstwowo,
- Materiał izolujący po demontażu antresoli o pow 10.183 m²**

oraz **stoły mobilne/stanowiska zwrotów ecommerce, regały mobilne z przegrodami na paczki, kartoniarki Multibox MX06.**

Przetarg w dniu **9.01.2024 r. o godzinie 13:00** w Kancelarii do Kancelarii Restrukturyzacyjnej Sp. z o.o. przy ulicy Fabrycznej 6, 53-609 Wrocław. Wadium w kwocie po 1.000,00 zł na pozycje 1, 2, 6, 7 i 9 oraz 5.000,00 zł na 3, 4, 5 i 10 oraz 100.000,00 zł na pozycje 8. Rachunek: 06 1930 1190 2220 0274 6320 0001. Oferty oraz wadium należy składać do 8.01.2025 r.

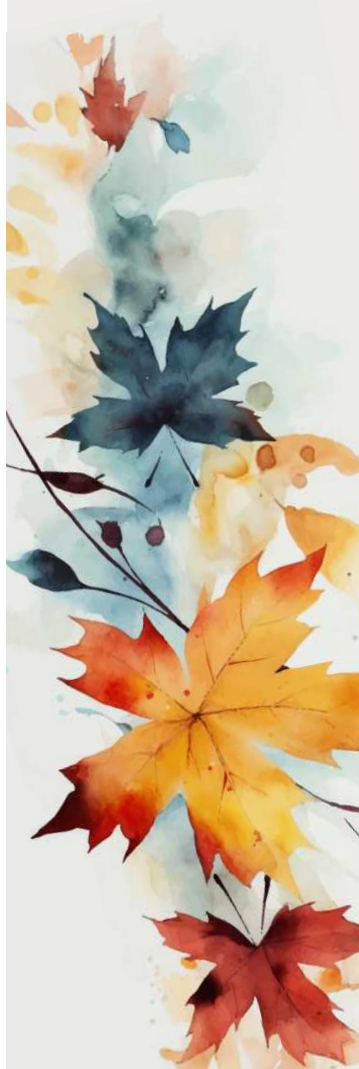
Szczegóły i regulamin przetargu, operat szacunkowy i zdjęcia na stronie: www.krza.pl, na której również inne ruchomości, m.in. regały wysokiego składowania, przeznaczone na sprzedaż z wolnej ręki za aktualnie prezentowaną cenę. Możliwość obejrzenia nieruchomości przed zakupem – kontakt mp@krza.pl

Kraj/34353604

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Napisz wspomnienie

ODESZLI.PL



W Sądzie Rejonowym w Lidzbarku Warmińskim w sprawie I Ns 28/24 toczy się postępowanie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej „Drwęca” w Ornecie o stwierdzenie nabycia spadku po

Januszu Czesławie Chojnowskim zmarłym w dniu 23 marca 2021 r. w Ornecie, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Ornecie. W skład spadku udział w prawie odrębnej własności lokalu oznaczonego numerem 9, położonego w miejscowości Orneta przy ul. 1-go Maja 72 b. Wzywa się spadkobierców zmarłego aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po wyżej wymienionym.

Kraj/34353652

Wójt Gminy Kowala

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) informuję, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Kowali- Stępcinie, a także na stronie internetowej urzędu oraz na tablicy ogłoszeń w miejscowości Bardzice i w pozostałych sołectwach Gminy Kowala na okres 21 dni tj. od 19.12.2024 r. do 09.01.2025 r. został podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości będącej przedmiotem własności Gminy Kowala, przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na rzecz jej użytkownika wieczystego:

1. Nieruchomość gruntowa zabudowana położona w miejscowości Bardzice, obręb 0002 Bardzice oznaczona w ewidencji gruntów nr 995/7 o pow. 0,7700 ha.

Dla nieruchomości prowadzona jest KW Nr RA1R/00081224/1.

Osobom, którym w odniesieniu do nieruchomości, wymienionej w wykazie, służy roszczenie w jej nabyciu na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami lub odrębnych przepisów winne złożyć wniosek w terminie nie krótszym niż 6 tygodni, licząc od dnia wywieszenia wykazu.

Dodatkowe informacje udzielane są w Urzędzie Gminy w Kowali-Stępcinie, ul. Marii Walewskiej 7, 26-624 Kowala-Stępcina, pok. nr 10 lub telefonicznie pod nr 48/617-72-32.

Radom/34353521

Radom dn.13.12.2024r.

Spółdzielnia Mieszkaniowa „ŚRÓDMIEŚCIE”
w Radomiu ul. Bydgoska 2 tel. 48 362-11-61

OGŁASZA KONKURS OFERT

Na usługi utrzymania czystości w zasobach
Spółdzielni Mieszkaniowej „Śródmieście”
w Radomiu.

Szczegóły wraz ze specyfikacją do pobrania w siedzibie Spółdzielni. Oferty w kopertach należy składać w biurze Spółdzielni przy ul. Bydgoska 2 do dnia **09.01.2025r** do godz. **12.00**. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **13.01.2025r** godz. **14.00**. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnienia konkursu ofert bez podania przyczyny. Materiały do konkursu ofert - 20 zł. Warunkiem uczestnictwa w konkursie ofert jest wpłacenie wadium w kwocie - 7 000 zł przed terminem składania ofert w kasie Spółdzielni przy ul. Bydgoska 2 lub na konto Spółdzielni : PKO BP SA I/O Radom Nr 68 1020 4317 0000 5902 0017 2825.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Spółdzielni przy ul. Bydgoskiej 2 Dział GZM – pokój nr 3 lub telefonicznie pod nr 48-362-11 61 w godz. od 8.00 do 14.00.

Radom/34353319

SPÓŁDZIELNIA

BUDOWLANO-MIESZKANIOWA “ATEŃSKA”

03-977 Warszawa, ul. Arabska 9

Ogłasza przetarg nieograniczony na:

Dostawę środków czystości w roku 2025
dla SBM “Ateńska”

Terminy:

- składania ofert – do dnia 08.01.2025 r. do godz. 09.00
- otwarcia ofert – dnia 08.01.2025 r. godz. 09.30

Wadium – 4.000 zł

Cena specyfikacji: 100 zł.

Opłatę za specyfikację należy wpłacać na konto Spółdzielni:

PKO BP SA XV O/W-wa 91 1020 1156 0000 7002 0007 4526

Odbiór specyfikacji w pok. Nr 2 za okazaniem potwierdzenia wpłaty.

Oferty należy składać w biurze Spółdzielni pok. nr 9.

Zamawiający zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn na każdym etapie procedury przetargowej.

Warszawa/34353764

Prezydent Miasta Radomia
Informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30,

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024r. poz. 1145 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym, położonej w Radomiu przy ulicy:

Gajowej, oznaczonej w ewidencji gruntów miasta Radomia jako działka nr 3/14 o powierzchni 59 m², (obr. 0121 – Godów, ark. 127) KW Nr RA1R/00104627/4.

Radom/34353444

Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U.2024. 1145 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu w rejonie ulicy:

Kieleckiej (obr. 0061 ark. 53) grunt o pow. 325 m², stanowiący część działki, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 1/8 o pow. 403 m². Przedmiotowa działka uregulowana jest w księdze wieczystej nr RA1R/00077567/6.

Radom/34353572

GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi**, licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
- **Nekrologi**, kondolencje, wspomnienia



KONTAKT: kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl



Iga Świątek na nowo musi zdobyć zaufanie tenisowego świata, choć nie zrobiła nic, żeby je zawieść.

Radosław Leniarski

Dziś rozpocznie się pierwszy turniej nowego sezonu tenisowego, na razie nieoficjalny, pokazowy, World Tennis League w Abu Zabi. Wiceliderka rankingu WTA zagra w drużynie Orlów z Grekiem Stefanosem Tsitsipasem, Hiszpanką Paulą Badosą oraz 24-letnim Aleksandrem Szewczenką (ATP 78), który jeszcze w połowie sezonu występował jako Rosjanin, ale od końca sierpnia reprezentuje już Kazachstan.

Szewczenko zastąpił w tej imprezie Huberta Hurkacza. Polak wycofał się z turnieju WTL w niedzielę jego nowi trenerzy – Nicolas Massu i Ivan Lendl – stwierdzili, że lepiej będzie, jeśli Hurkacz spędzi z nimi więcej czasu na Florydzie, potrenuje solidnie i zacznie sezon dwa tygodnie później. Drużynowym turniejem United Cup w Brisbane.

Polka i Nick Kyrgios

World Tennis League jest prywatną hindusko-chińską inicjatywą, rządzącą się własnymi przepisami, więc próżno szukać informacji o turnieju na przykład na

stronie WTA. Tym niemniej zastanawiające jest, że na 17 materiałów dotyczących różnych tenisistek zamieszczonych na głównej stronie światowej organizacji kobiecego tenisa, nie ma ani jednego dotyczącego wiceliderki rankingu. Być może to przypadek (który co prawda trwa od dłuższego czasu), a być może działanie celowe.

Świątek na nowo musi zdobyć zaufanie tenisowego świata, choć nie zrobiła nic, żeby je zawieść. To znaczy, organizacja czuwająca nad uczciwością rywalizacji w tenisie, ITIA, ukarała Polkę za to, że w jej organizmie wykryto zakazaną substancję TMZ. Jej ślady zostały znalezione w zanieczyszczonym leku na bezsenność, częstą dolegliwości w świecie zawodowego tenisa, zmieniającego strefy czasowe w tempie bezlitosnego kalendarza turniejowego. ITIA uznała, że Świątek mogła uniknąć skażonego leku, gdyby bardziej uważała, choć dalebóg musiałaby być wieszczem Wernyhorą, żeby się uchronić – stąd miesięczna dyskwalifikacja, która zakończyła się 4 grudnia.

Problem polega na tym, że brzydkie słowo na d, czyli doping, w takich przypadkach wykazuje się nieprawdopodobnie wysoką lekkością. Choć Świątek praktycznie rzecz biorąc nie była w stanie zapobiec pechowi, część kibiców i graczy obwinia ją za TMZ w organizmie i domaga się surowszej kary. Do takich należy Nick Kyrgios, który zagra w World Tennis League w drużynie Ki-

tes (uznamy, że po polsku kites to kanie, choć w rodzinie jastrzębiowatych jest więcej gatunków).

Kyrgios wraca do gry po bardzo długiej przerwie związanej z kontuzją i bardzo źle mówił na temat Jannika Sinnera (nie został ukarany, choć miał pozytywny wynik badania antydopingowego – steryd dostał się do jego organizmu podczas masażu) oraz Świątek. Wpisał się w retorykę kilku osób ukaranych znacznie dotkliwiej za wpadkę, jak choćby Simone Halep, które uważały, że dzieje się niesprawiedliwość. Początkowo Kyrgios miał nawet grać ze Świątek

• **Iga Świątek podczas sierpniowego Cincinnati Open** FOT. SUSAN MULLANE/USA TODAY SPORTS VIA REUTERS

w drużynie Orlów, ale ostatecznie zapisano do niej Tsitsipasa, prawdopodobnie nie tylko ze względu na to, co mówił Australijczyk o Świątek, ale też z powodu prywatnego związku Pauli Badosy z Grekiem.

Po treningach z Wimem Fissette

Dla Świątek będzie to nietatwy i wyjątkowy początek sezonu, ale i ze stopniowanym poziomem wyzwani. Po raz pierwszy będzie mogła pokazać to, nad czym pracowała ze swoim nowym trenerem Wimem Fissette. Co prawda będzie to drugi turniej pod okiem belgijskiego szkoleniowca, ale do WTA Finals Fissette – jako nowy w teamie – podszedł właściwie z marszu. WTL i United Cup (27 grudnia – 5 stycznia) będą dalszym ciągiem treningów w trybie startowym przed prawdziwym początkiem sezonu: turniejami w Australii, przygotowującymi do Australian Open (12-26 stycznia).

Ale na razie czas na zabawę, WTL odbywa się bowiem według oryginalnego formatu. Zespoły zagrają w systemie każdy z każdym, a wyniki zostaną zapisywane we wspólnej tabeli. Do finału awansują dwa najlepsze zespoły, które będą miały na swoim koncie największą liczbę wygranych gemów. Każde spotkanie składać się będzie z pięciu mniejszych pojedynków: singla i debla męskiego, singla i debla żeńskiego oraz miksta. ●

World Tennis League

SKŁADY

• **Eagles (Orły):** Iga Świątek (2. WTA), Paula Badosa (12. WTA), Stefanos Tsitipas (11. ATP), Aleksander Szewczenko (78. ATP). **Kites (Kanie):** Jasmine Paolini (4. WTA), Simona Halep (877. WTA), Casper Ruud (6. ATP), Nick Kyrgios. **Falcons (Sokoły):** Elena Rybakina (6.WTA), Caroline Garcia (48. WTA), Denis Shapovalov (56. ATP), Andriej Rublow (8. ATP). **Hawks (Jastrzębie):** Aryna Sabalenka (1. WTA), Mirra Andriejewa (16. WTA), Jordan Thompson (26. ATP), Sumit Nagal (94. ATP).

TERMINARZ

• Czwartek, 19 grudnia: Jastrzębie – Sokoły (godz. 12), Orły (Świątek) – Kanie (15); piątek, 20 grudnia: Orły (Świątek) – Jastrzębie (12), Sokoły – Kanie (15); sobota, 21 grudnia: Orły (Świątek) – Sokoły (12), Kanie – Jastrzębie (15); niedziela, 22 grudnia: finał (15). Transmisje w Canal+.

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34336191

34353912



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Wiktorii Domańskiej, która urodziła się z artrogrypozą. To rzadkie schorzenie, które powoduje wrodzone, wielostawowe przykurcze (tzw. wrodzona sztywność stawów). Dziewczynka jest po serii operacji rąk oraz po przeszczepie mięśnia piersiowego do bicepsa , po każdej operacji musi być intensywnie rehabilitowana. Wiktorii jest pod opieką wielu lekarzy specjalistów, Rodzice sami rehabilitują Wiktorię poprzez wykonywanie serii ćwiczeń zleconych przez lekarza. Mimo, iż wkładają całe serce i wysiłek w samodzielną rehabilitację, nie są w stanie sami zapewnić córce powrotu do zdrowia, dlatego z całego serca bardzo prosimy o pomoc finansową, która byłaby szansą na lepsze życie dla Wiktorii.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994
z dopiskiem: na pomoc i ochronę zdrowia Wiktorii Domańskiej (5943)

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

